

Zmarł JURIJ W. ANDROPOW



MOSKWA (PAP). Jak podała agencja TASS w Moskwie opublikowano oficjalny komunikat Komitetu Centralnego KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rady Ministrów ZSRR. Stwierdza się w nim:

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR, z głębokim smutkiem zawiadamiają partię i cały naród radziecki, że 9 lutego 1984 roku, o godz. 16.50 po długiej chorobie zmarł w Moskwie sekretarz generalny Komitetu Centralnego KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR JURIJ W. ANDROPOW.

Imię Jurija W. Andropowa — wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego, nieugiętego bojownika o ideały komunizmu, o pokój — na zawsze pozostanie w sercach ludzi radzieckich, całej postępowej ludzkości.

Komisja do spraw organizacji pogrzebu

MOSKWA (PAP). Podajemy za agencję TASS tekst postanowienia KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR:

Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

1. Utworzyć Komisję do spraw organizacji pogrzebu sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Jurija Andropowa w następującym

składzie: tow. tow. K. Czerienko (przewodniczący), G. Alijew, W. Woronikow, M. Gorbaczow, W. Griszyn, A. Gromyko, G. Romanow, M. Siomienecow, N. Tichonow, D. Ustinow, W. Kuzniecow, B. Ponomariow, W. Czebrikow, M. Zimianin, J. Ligaczow, A. Aleksandrow, S. Szalajew, W. Miszyn, G. Markow, T. Chrennikow, N. Ponomariow, W. Tierieszkowa, I. Senkin, M. Uljanow, P. Klimuk, W. Cziczew, L. Abramowa.

2. Pochować J. Andropowa na Placu Czerwonym.

MOSKWA (PAP). W Moskwie opublikowano tekst nekrologu po śmierci Jurija Andropowa. Głosi on:

9 lutego 1984 r., w 70. roku życia, po długiej chorobie zmarł sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Bohater Pracy Socjalistycznej, JURIJ WŁADIMIROWICZ ANDROPOW.

Odszedł wybitny działacz partii komunistycznej i państwa radzieckiego, międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Z jego imieniem nierozerwalnie związane jest dalsze umocnienie jedności partii i narodu, doskonalenie społeczeństwa rozwiniętego socjalizmu, podniesienie poziomu życia narodu, umocnienie potencjału gospodarczego i obronnego naszej ojczyzny, wprowadzanie w życie lenińskiej pokojowej polityki zagranicznej.

Jurij Władimirowicz Andropow urodził się 15 czerwca 1914 roku w miejscowości Naguskaja w Kraju Stawropolskim, w rodzinie kolejarzkiej. W wieku 16 lat rozpoczął pracę. Był robotnikiem w miejscowości Mozdok w Północnoosetyjskiej Autonomizacji SRR. W tym okresie, w 1930 r., wstąpił w szeregi WPKZM. W 1932 r. rozpoczął naukę w Technikum Transportu Wodnego w miejscowości Kłbink. Jednocześnie pracował jako marynarz, sternik i pomocnik kapitana na różnych jednostkach wojskowej żegludgi rzecznej. Następnie studiował na Uniwersytecie Państwowym w Pietrowzowsku. Ukończył Wyższą Szkołę Partijną przy KC KPZR.

W 1938 r. J. Andropow został wybrany etatowym sekretarzem organizacji komsomolskiej Technikum Transportu Wodnego w miejscowości Ribinsk w obwodzie Jarosławskim. Wkrótce został wysunięty na stanowisko organizatora pracy komsomolskiej KC WPKZM w Słocznim. Włodarskiego w miejscowości Ribinsk.

W 1937 r. Jurij Andropow został mianowany kierownikiem wydziału, następnie wybrany sekretarzem, a w 1939 r. pierwszym sekretarzem Jarosławskiego Obwodowego Komitetu WPKZM. W tym samym roku został

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ORZECZENIE LEKARSKIE

MOSKWA (PAP). Opublikowano tu orzeczenie lekarza o chorobie i przyczynie śmierci Jurija Andropowa: Jurij Andropow, urodzony w 1914 roku, cierpiał na krwotoczne zapalenie nerek, miażdżycę naczyń nerkowych, wtórne nadciśnienie, cukrzycę, które skomplikowały się wskutek przewlekłej niewydolności nerek.

Od lutego 1983 roku w związku z zaburzeniami funkcji nerek był poddawany hemodializie („sztuczna nerka”).

Prowadzone leczenie zapewniało zadowalające samopoczucie i zdolność do pracy. Jednakże w końcu stycznia 1984 r. stan pogorszył się w związku z narastaniem zmian zwyrodnieniowych w organach wewnętrznych i postępującym spadkiem ciśnienia krwi.

9 lutego 1984 r. o godz. 16.50 przy nasilających się przejawach niewydolności sercowo-naczyniowej i zatrzymaniu oddechu nastąpił zgon.

Badanie patologiczno-anatomiczne w pełni potwierdziło diagnozę.

Orzeczenie lekarskie podpisał: członek Akademii Nauk Medycznych ZSRR Nikołaj Łopatkin, Nikołaj Malinowski i inni.

Komunikat

MOSKWA (PAP). Agencja TASS przekazała tekst komunikatu komisji do spraw organizacji pogrzebu Jurija Andropowa:

Komisja informuje, że trumna z ciałem Jurija Andropowa wystawiona będzie w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych 11 lutego 1984 roku.

Ludzie pracy będą mogli osobiste pogodzić Jurija Andropowa w Sali Kolumnowej 11 lutego od godz. 15.00 do godz. 22.00; 12 i 13 lutego — od godz. 9.00 rano do godz. 22.00.

Odezwa do partii i narodu radzieckiego

MOSKWA (PAP). W Moskwie opublikowano następującą odezwę KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR do partii komunistycznej i narodu radzieckiego:

DRODZY TOWARZYSZE!
Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, cały naród radziecki poniosły ciężką stratę. Przerwane zostało życie wybitnego działacza partii lenińskiej i państwa radzieckiego, plemiennego patrioty socjalistycznej ojczyzny, wytrwałego bojownika o

pokój i komunizm, Jurija Andropowa. Jego życie to przykład ofiarnego służenia interesom partii i narodu, wielkiemu dziełu Lenina. Na wszystkich stanowiskach, na których z woli partii pracował Jurij Andropow, dawał on swoje siły, wiedzę, wielkie doświadczenie życiowe nieustannej realizacji polityki partii, walce o triumf ideałów komunistycznych. Cechy wielkiego działacza politycznego dobitnie przejawiały się w wszechstronnej działalności Jurija Andropowa — w pracy komsomolskiej i organiza-

cji ruchu partyzanckiego w Karelii w latach Wielkiej Wojny Narodowej, na odpowiedzialnych odcinkach działalności partyjnej i dyplomatycznej. Wiele pracy włożył on w umocnienie bezpieczeństwa naszego państwa.

Wybitne zdolności i talent organizatorski Towarzysza Andropowa — przywódcy leninowskiego typu, w pełni ujawniły się w czasie jego pracy na stanowiskach sekretarza generalnego KC KPZR i przewodniczącego Prezydium

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

11-14 lutego dniami żałoby w ZSRR

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

1. W związku ze zgonem sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Jurija Andropowa ogłosić żałobę w kraju w dniach 11, 12, 13 i 14 lutego 1984 roku.

W dniu pogrzebu zawiesić żałobę w szkołach podstawowych i średnich.

2. W momencie złożenia do grobu zwłok Jurija Andropowa oddać salwy artyleryjskie w Moskwie, stolicach republik związkowych, w miastach — bohaterach: Leningradzie, Wologradzie, Odessie, Sewastopolu, Noworosyjsku, Kerczu, Tule, w twierdzy — bohaterze Brześciu, a także w miastach: Kalininie, Lwowie, Rostowie nad Donem, Kujbyszewie, Swierdłowsku, Nowosybirsku, Czele, Chabarowsku, Władywostoku, Siewiero-

morsku, Stawropolu, Pietrowzowsku.

W tym samym czasie zatrzymać na pięć minut pracę wszystkich przedsiębiorstw i instytucji na całym terytorium Związku Radzieckiego z wyjątkiem przedsiębiorstw pracujących w ruchu ciągłym, uruchomić na trzy minuty syreny w fabrykach, na kolei, statkach żegludgi morskiej i rzecznej.

Biuro Polityczne KC PZPR uczciło pamięć J. Andropowa

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 10 lutego br. uczciło pamięć zmarłego sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — Jurija Władimirowicza Andropowa.

Biuro Polityczne podkreśliło wybitne zasługi tow. Andropowa w służbie

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 10 lutego br. uczciło pamięć zmarłego sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Rady Ministrów ZSRR depeszę kondolencyjną.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 10 lutego br. uczciło pamięć zmarłego sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Rady Ministrów ZSRR depeszę kondolencyjną.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

Przy Radzie Państwa

Rozpoczęła działalność Komisja ds. Samorządu Pracowniczego

WARSZAWA (PAP). Z udziałem przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego odbyło się 10 bm. inauguracyjne posiedzenie Komisji ds. Samorządu Pracowniczego przy Radzie Państwa. Zgodnie z uchwałą Rady Państwa z października 1983 r., do zadań komisji należy rozpatrywanie i rozstrzyganie odwołań organów samorządu załogi, do jej zadań należy również dokonywanie o-

kreślenie analizy i wypracowywanie wniosków na tle rozpatrywanych spraw oraz przekazywanie sygnałów o nieprawidłowościach stwierdzonych w działaniu organów założycielskich i samorządów.

W skład komisji wchodzi 30 członków, reprezentujących różne środowiska społeczno-zawodowe. Przewodniczącym komisji jest poseł na Sejm RP — Stanisław Kania,

Z obrad konferencji sztokholmskiej

SZTOKHOLM (PAP). W piątek 10 bm. na posiedzeniu plenarnym konferencji sztokholmskiej przemawiał szef delegacji CSRS, amb. Oldrich Pawłowski. Podkreślił, że wspólnym mianownikiem większości wystąpień na obecnej sesji konferencji jest głęboki niepokój o rozwój sytuacji międzynarodowej.

Przemawiał także przewodniczący delegacji Danii, amb. Skjold Melbin, który uzasadniał środki budowy zaufania zaproponowane przez państwa NATO.

Uczestnicy konferencji przyjęli program obrad na kolejny tydzień, postanawiając, iż odbędzie się w nim pięć posiedzeń plenarnych.

Z pobytu w Polsce francuskich socjalistów

WARSZAWA (PAP). Przebywający w Polsce przewodniczący grupy socjalistycznej w Zgromadzeniu Narodowym Francji i członek kierownictwa Partii Socjalistycznej Pierre Joxe przyjeżdża do Warszawy 10 bm. przez członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych, Stefana Olszowskiego.

P. Joxe przyjeżdża do Warszawy 10 bm. przez członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych, Stefana Olszowskiego.

Parlamentarzysta francuski złożył wizytę wice-marszałkowi Sejmu Zbigniewowi Gertychowi.

Broń atomowa w Portugalii?

LIZBONA (PAP). Pod presją administracji amerykańskiej rząd Portugalii gotów jest, wbrew woli mieszkańców, zgodzić się na rozmieszczenie na terytorium tego państwa broni atomowej. Wynika to z oświadczenia wicepremiera i ministra obrony Portugalii, Carlosa Mota Pinty. Stwierdził on, iż rząd Portugalii nie zamierza składać obietnic odnośnie zakazu transportowania i magazynowania na terytorium Portugalii broni atomowej. Byłoby to sprzeczne — utrzymywał wicepremier — z zasadami solidarności, które Portugalia jako państwo członkowskie NATO, powinna przestrzegać.

Spotkanie S. Olszowskiego i A. Łopatki z L. Poggi

WARSZAWA (PAP). Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przyjął 10 bm. arcybiskupa Luigi Poggi, nuncjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń kierownika zespołu Stolicy Apostolskiej ds. stałych kontaktów roboczych z rządem PRL. Omówiono najważniejsze problemy międzynarodowe wskazując na konieczność wzmożenia wysiłków na rzecz zachowania i utrwalenia pokoju. Podkreślono, iż tamu celowi służy także stały rozwój stosunków między Polską i Stolicą Apostolską.

W tym samym dniu arcybiskupa Luigi Poggi przyjął minister — kierownik Urzędu ds. Wyznań prof. Adam Łopata. Przedmiotem rozmowy były stosunki między państwem i Kościołem w Polsce.

Liban: nowa forma interwencji Stanów Zjednoczonych

DAMASZEK (PAP). Bitwa nych po stronie osamotnionego przyszłości Libanu i władzy go politycznie i zabarykadowanego w pałacu Baabda A-becnie na dwóch frontach: min. Dżemajela. Co najmniej pierwszy stanowi walka oddziałów państwowych — libańskiej liczącej około 30 tys. żołnierzy przeszła wraz z sojusznikami na tzw. zielonej linii dzielącej miasto na dwie części. Toczy się na niej bez przerwy ciężkie walki między oddziałami lewicy a częścią armii. Drugi front schodzi z gór i Szuf i Metn ku południowemu rejonowi Bejrutu, gdzie także trwają ciężkie walki.

Dwukrotnie w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin wystrzeliły z okrętu amerykańskiego, na której pokładzie wycofuja się oddziały „marines”, oznaczając, że przeniesienie tych jednostek z lądu na morze jest dalszą eskalacją działań zbroj-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kalendarz '84

Noworoczny konkurs „Gazety” rozstrzygnięty

Wczoraj komisja konkursowa pod przewodnictwem Zbigniewa Zacharewicza — naukowego konsultanta wydawanego przez PSP i „Gazety” kalendarza, który to kalendarz zawierał barwne reprodukcje akwariów Bronisława Gembarzewskiego, przedstawiające wojska Księstwa Warszawskiego — rozstrzygnięta noworoczny konkurs polegający na określeniu formacji wojsk, przedstawionych w kalendarzu.

Nim podamy nazwiska laureatów — przypomnijmy prawidłowe odpowiedzi. A więc obok kalendarium styczniowego pomieszczona była w naszym kalendarzu akwarela

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)



◆ Zimiatow oczekiwał na złoto i... doczekał się

◆ Łuszczek marzył by dobiec... do mety

◆ Enke zdobyła „tylko” srebro

◆ Torvill i Dean już prowadzą



Do mety po złoty medal zmierza reprezentant ZSRR Nikołaj Zimiatow

Fot. z TV W. KŁAQ



(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

kami, następnie obietnicę opłacania rycerstwa za udział w wyprawach zagranicznych i wykupienia jeńców z niewoli oraz pobierania tylko po 2 grosze z łanu, z wsi należących do szlachty i duchowieństwa. Potwierdzając jeszcze wszystkie przywileje nadane szlachcie i duchowieństwu przez swoich poprzedników — rozszerzył znacznie zdobycze szlacheckie, uzyskane w 1374 r. od króla Ludwika w głośnym przywileju kozyckim. W dniu 4 marca 1386 r. odbyła się w katedrze kra-

WŁADYSŁAW JAGIELLO

kowskiej wobec najwyższych dostojników świeckich i duchownych, podniosła uroczystość koronacji Jagielly na króla polskiego, który 29 sierpnia na zjeździe w Nowym Mieście Korczynie potwierdził szlachcie wspomniany przywilej krakowski, będący faktycznie dokumentem koronacyjnym króla, w dwa lata później stał się on podstawą do zredagowania tzw. przywileju piotrkowskiego, ogłoszonego 28 lutego 1388 r. w Piotrkowie.

Późne lato i jesień 1386 r. poświęcił król na objazd prowincji polskich, ale dochodziły go tutaj niepokojące wieści z północno-wschodnich krańców państwa litewskiego o buntach książąt i bojarów, podsycanych przez Zakon Kawalerów Mieczowych w Inflantach oraz wysłanników Dimitra

Dońskiego, księcia moskiewskiego. Wierność Litwy wobec Jagielly starał się utrzymać, przy pomocy rycerstwa małopolskiego Skirgiełło, ukochany brat króla zamianowany wielkorządcą Litwy. Nominacja ta jednak uraziła silnie ambicję księcia Włotda, któremu król odmówił godności nie tylko księcia zwierzchniego, lecz także ówczeskich Trok, każąc mu się zadowolić niewielkim księstwem na pograniczu Prus i Mazowsza z ośrodkiem w Grodnie i Brześciu.

Starając się wypełnić zobowiązanie nawrócenia Litwy na wiarę chrześcijańską udał się Jagiello w otoczeniu dostoj-

przeszło na religię rzymsko-katolicką. W akcie 22 lutego 1387 r. król zakazał małżeństw mieszanych z ludnością wyznania prawosławnego i zapewnił Kościołowi łacińskiemu stanowisko wyjątkowe, stawiając tamę procesowi nieuchronnego zruszenia Litwy. Katolicyzm stał się atrakcyjny dla każdego, kto żywił ambicję odegrania jakiejś roli w życiu społecznym i politycznym, odciągając od prawosławia wielu zruszonych bojarów litewskich a nawet ruskich. Ci z nich, którzy pozostali przy Kościele wschodnim, spoglądali ku Moskwie, gdzie posładał stolicę nie tylko wielki książę moskiewski, lecz także metropolita prawosławny, stając się przez to niewygodnym elementem politycznym. Dopiero w 1434 r. rozciągnięto i na nich (w tzw. akcie grodzieńskim) przywilej wolności osobistej, swobodnego dysponowania ziemią dziedziczną i zawierania małżeństw bez zezwolenia księcia. Ze swobod tych korzystali od początku bojarzy litewscy, którzy przyjęli religię rzymsko-katolicką. Powoli zakorzeniała się na ziemiach litewsko-ruskich jednak tolerancja religijna, jakkolwiek nie doprowadzono do równoprawienia wyznań. Podkreślając, że ciężar pracy misyjnej na Litwie ponosił kler polski (a zwłaszcza franciszkanie), musimy też zaznaczyć, że pozostali znaczne obszary Litwy — dokąd chrześcijaństwo nie dotarło. Należała do nich Żmudź, oporna na wpływy obce, bohaterska i zabobonna. Dopiero w XVI stuleciu zapuściło tu chrześcijaństwo korzenie głębiej, jakkolwiek w czasach Jagielly misje nie omijały ziemi żmudzkiej. Władający językiem litewskim duchowni polski, Maciej, zorganizował tam w 1417 r., biskupstwo z siedzibą w Międzykach.

(C.d.n.) FELIKS KIRYK

Z ręczną, choć nie zawsze konsekwentną, w sumie jednak realistyczną polityką wyznania Władysław Jagiello Augustus zapobiegła wojnie domowej. Nie zdołał przecież rozwiązać wielu problemów i sprzeczności, czemu i dziwić się nie należy, gdyż nie było to zadanie na jedno pokolenie. Śmierć ostatniego z dynastii Jagiellonów (1572), niepewność okresu bezkrólewia stworzyły sytuację, w której sprzeczności między obozem katolickim a protestanckim mogły się groźnie powziąć.

FENOMEN POLSKIEJ TOLERANCJI (2)

„...nie zostaniesz królem Polski”

naszych na wieczne czasy pod rygiem przysięgi, wiarę, poczciwość i sumieniem naszym, iż, którzy jesteśmy dissidentes de religione, i, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościołach krwi nie przelewać, ani się penować konfiskata dóbr, poczciwość, wieżenie i wygnanie, i zwierzchności, żadnej ani urzędowi do takiego progressu żadnym sposobem nie pomagać.”

Postanowienia Konferencji Warszawskiej spotykały się nie tylko z gwałtownym protestem rancuzja papieskiego F. Commendona (który dla jej obalenia knuł spiski z biskupem A. Konarskim, O. Łaskim i M. K. Radziwiłłem), ale i ze sprzeciwem episkopatu. Większość szlachty poparła ją jednak, zdecydowana nie dopuścić do wewnętrznych trzęs z powodów religijnych. O jej postawie wymownie świadczy list biskupa J. de Montluc, przywódcy stronnictwa francuskiego, zabiegającego o tron Polski dla Henryka Walezjusza, do króla Francji Karola IX: „Jeśli w terminie od dziś aż po dzień elekcji przyjdzie tu wieść o jakimkolwiek okrucieństwie nad Roszellanami, to proszę mi wierzyć, że chętnie damy 10 milionów złotych na przekupienie stronników, to i tak nie nic zdziałamy.”

W tym czasie bowiem, tj. w 1573 r., brat królewski, Henryk, kandydat na tron polski, obiegał La Rochelle — miasto w którym schroniła się część hugenotów. Na wieść o pomyślnym dla siebie wyniku elekcji Henryk przerwał oblężenie; nie wiedział jednak, że gest ten nie zadowolił upartych Polaków, którzy nie tylko byli zdecydowani u siebie tolerancję utrzymać (rok wcześniej zlikwidowano w Polsce inkwizycję), ale i Karola IX usłowski do niej przekonać, występując w obronie przesładowanych hugenotów.

19 sierpnia 1573 r. przybyło do Paryża poselstwo polskie. Zażądało ono od Henryka przysięgi, że postanowienia Konferencji będzie przestrzegał. Henryk usiłował punkty dotyczące wyminić, co mu nie udało się. Wymagania te były jednakże nie do zaakceptowania. Biskup zrugł, a Henrykowi w obecności tłumów wypełniających katedrę Notre-Dame, powiedział twardo: „Si non turabis, non regnabis” — nie przysięgniesz, nie zostaniesz królem.

Króćle ostatnie ustąpił, ale... 20 lutego 1574, w katedrze wawelskiej, w czasie koronacji, doszło do kolejnego ostrego konfliktu. Kiedy Henryk, na skutek namowy przynasa odmówił przysięgi na wierność „artykułów”, które postanowienia Konferencji zawierały, wojewoda krakowski, protestant, Jan Firlej położył wymownym gestem rękę na koronie 4. Po gorszącej kłótni król, widząc, że większość polskich dostojników jest po stronie Firleja, ustąpił.

Ale czasy się zmieniły. Zygmunt III, fanatyczny katolik, otaczający się wianuszkami jezuickich doradców, prowadził politykę wyraźnie wrogą innowiercom. Jednym z jej elementów była korupcja, „kupowanie sumień”. „Król nie nadaje żadnego dostojęstwa, żadnego starostwa osobom innego wyznania” — donosił z satysfakcją do Rzymu w 1598 r. nuncjusz G. Malaspina. (W początkach panowania Zygmunta III na 71 senatorów 38 było protestantami. Pod koniec — tylko 2).

Równocześnie król, jak tylko mógł, ograniczał prawa innowierców. Tak np. nie tylko nie wydał ustawy o „tumultach”, ale wręcz zabronił protestantom odbudowy zniszczonych podczas pogromów wyznaniowych świątyń. Wydał też dekret zmuszający chłopów, pod karą chłosty, do uczestniczenia w praktykach religijnych. Królowa Anna stosowała podobne praktyki wobec warszawskich luteranów nakazując im, pod karą, brać udział w katolickich nabożeństwach i procesjach. Ośmielony tym kler zaczął wytaczać protestanckiej szlachcie procesy o zaległe dziesięciny.

Tego rodzaju polityka, nie licząca się z wolą znacznej części szlachty, która na sejmikach domagała się „obwarowania” Konferencji i wypędzenia jezuitów, a nawet oskarżała króla, iż świadomie prowokuje wojnę domową, musiała doprowadzić do wstrząsów w kraju. Rokosz Zebrzydowski był tego dowodem.

Jednakże król nie zważał na nic, a sprzymierzona z nim konfemoracja parła bezwzględnie nad przeobrażeniem mentalności społeczeństwa i wychowaniem go w duchu nienawiści do innowierców. Jeśli wpływowi zausznik króla ks. P. Skarga głosił: „Pierwej Kościoła i dusz ludzkich bronić niż ojczyzny”, trudno się dziwić tenorowi mowy Jerzego Ossolińskiego do papieża Urbana VIII (w 1633): „cały sejm, senat i naród polski więcej walką o religię z współobywatelami swymi zarażonymi kacerstwem jest zajęty niż bezpieczeństwem i całością wspólną ojczyzny”.

Była to, niestety, prawda. Coraz większy odłam szlachty wolał być „defensor fidei” niż „defensor patriae”. Jezuicka ideologia zaczynała święcić triumfy.

„Kler rozpoczął gwałtowną ofensywę przeciwko Konferencji i heretykom. Wszystkie środki były tu dobre: jadowne oszczerstwa, kalumnie, i inwektywy, rozszerzanie bzdur z kazańcy bzdur w szkołach, bądź drukowane pamflety i poszwile — pisał Zb. Ogonowski w książce „Z GADNIEN TOLERANCJI W POLSCE XVII W.” — Fabrykowano przeciw różnowercom najprzemysłniejsze zarzuty: że spiskują z cudzoziemcami na zgubę państwa, że chcą wygubić stan szlachecki, że mają rozwiązać obyczaj i zwierzchność tryb życia. (...) Starano się wreszcie przekonać (...) że innowiercy częściej zamiast Boga — diabła”

W tym to stuleciu powstał i utrwalił się pogląd, głoszący przez ideologów kościelnych takich jak ks. Fabian Birkowski, że „kacerstwo przekleństwo” jest główną przyczyną klęsk i nieszczęść jakie na Polskę spadają. Krzewił się fanatyzm i dewocja, jakiej Polska nigdy w średniowieczu nie doświadczyła.

Po śmierci Zygmunta III przyszła dla innowierców chwila wytchnienia. Władysław IV daleki był od fanatyzmu, ba, potrafił jeśli dla okazało potrzebne i nuncjusa papieskiego w domowym areszcie potrzymać. Kościół jednak był już zbyt silny poparciem mas szlacheckich, by iść na jakiegokolwiek ustępstwa. Dowodem tego może być m.in. przemienienie przynasa w czasie koronacji Władysława IV. Oświadczył on wtedy, że w Polsce tylko religia katolicka „bierze i dźwiera i one królom daje, a różnowercy niech nie uważają za prawo wiecyste tego, co im dozwolono dla dobra pokoju w czasie bezkrólewia i elekcji”. Przemienienie to zostało ogłoszone w tym samym 1632 r., w którym sejm uchwalił postanowienia Zygmunta III wymierzające przeciw innowiercom i ważność Konferencji potwierdził.

KSIAŻKI

Zbiór reportaży Elżbiety Dziwiż niosi tytuł „Gorycz”. Większość z nich napisała autorka w ostatnim roku minioniej dekady, ale nie ma tam śladu propagandy sukcesu. Czytamy je obecnie w zupełnie innym kontekście wydarzeń. Ale „Gorycz” nie stała się przez to wyłącznie zapisem przeszłości.

Trzy ostatnie reportaże, z dzieł wciupie pomieszczonych w tomiku, napisała autorka w drugiej połowie 1980 r. Jeden zatytułowała „Zwrot”. Wcześniej pośrednio uzasadniając, dlaczego gwałtowny zwrot musiał nastąpić. Są zapisem ludzkiego zmęczenia, niezadowolnienia jeszcze nie nazwanego po imieniu ale widać, jak ono narasta aż wybuchu płomieniem, którego już nie sposób ugasić słowami. Większość z tych reportaży poświęcona jest pracy, ale tak naprawdę traktują o życiu, którego praca jest koniecznym dodatkiem. Codziennosc opisana przez Elżbietę Dziwiż nie ma czarnobiałej tonacji. Jest szara, zmięta ale nie beznadziejna. Jej bohaterowie wierzą i to pozwala im trwać w oczekiwaniu. Reportaże, pisane językiem prostym, wybitnym stylizacyjnym i formalnym uduchowieniem i chwytów są zapisem myśli tych ludzi, opism ich świata, którego nie da się zamknąć w szufladzie.

Oto reporterski opis dnia pracowników najbardziej uciążliwego wydziału Huty im. Lenina („My z kokschemi”). Nie ma tu niczego o „Dobrej Robocie”, nie ma również o złej. Jest tylko ciężka praca w „pyłach drobnikami, smolistymi, który przylepia się do ubrania, do twarzy, osiada na rękach” i ta na-

działa że będzie lepiej mimo że wykładawca w technikum koksoschemicznym 30 lat wcześniej zapewniał, że za 10 lat będzie tu czysto i przyjemnie. Praca z przerwą na wystąpienie w kolekcję „zwyčajnej”, którą właśnie przywieźli do zakładowego bufetu; praca ciężka, w której łatwo o wypadek niekiedy śmiertelny, ale taki się również zdarzył („Dziesięć lat temu wszedł Muzyk razem z kolegą na nadpiede. Zagratowana wznosząca wybuchła ogniem. Człowiek pali się takim jasnym, jasniutkim płomieniem”). Ktoś mówi: „I tak się przyzwyczajamy do tego, co jest i po jakimś czasie nawet na-

Albo inny tekst o przodowniku pracy z początku lat 50. Piotrce Ożańskim, rekordziście w układaniu cegieł, takim „człowieku z marmuru”, który na budowie zdzielał do krwi dłoń, bo prezydent Bierut powiedział: „Pracujcie, a nasze dzieci będą miały wszystko”. I ten sam Ożański na 30-lecie HIL, podczas spotkania pionierów budowy z dziennikarzami rozgląda się po prezydium i pyta: — „A towarzysze kogo tu reprezentujecie? bo z robotników jestem tylko ja jeden” i nikt mu na to pytanie nie odpowiada tylko nagle robi się cicho.

Rodząca kobieta w filmie „The day after” powiedziała: „... przeciw od czterdziestu lat mówimy o zbrojeniach, wiedziliśmy więc do czego możemy doprowadzić. A jednak doprowadziliśmy”.

Alberto Moravia, we wspomnianym już wywiadzie, mówił tak: „Dziś, po raz pierwszy w naszych dziejach nie możemy już rozmawiać w pojęciach śmierci indywidualnej, osobistego losu, ale raczej w pojęciach śmierci ekologicznej, kolektywnego niebezpieczeństwa, które wiążą nad naszymi głowami (...). Bomba zrobieć człowieka, on więc musi się jej pozbyć. Niestety, łatwiej będzie się pozbyć wojny niż tej broni (...). Wobec radioaktywnej chmury nacjonalizm nie ma żadnego sensu (...). Trzeba również, żeby opinia publiczna zdała sobie z tego sprawę (z groźby zbrojnej — wyj. T.B.) i użyła całej siły przekonywania”.

Gość „Krakowskiej Kuźnicy” mówi, że fundamentalny wpływ na zapewnienie w Europie, w świecie bezpieczeństwa mają takie czynniki, jak:

- nienaruszalność granic
- niezmiennosc terytorialnego i politycznego stanu rzeczy powstałego w wyniku II wojny
- przybliżona militarne-strategiczna równowaga między NATO a Układem Warszawskim
- uniemożliwienie uzyskania takiej przewagi broni masowego rażenia, która zapewniłaby jednostronne, bezkarnie uzbrojenie przeciwnika dla wywołania kataklizmu światowego
- stopień przestrzegania zawartych układów, umów i porozumień oraz ogólnie przyjętych norm postępowania.
- Z mocą akcentuje również, że próba destabilizacji tych czynników jest konfliktogenna. „Państwa o odmiennych ustrojach społeczno-politycznych nie mają innej racjonalnej alternatywy niż pokójowe współistnienie i współzawodnictwo, niż łagodzenie napięć i eliminowanie groźby wojny” — zakończył ten wątek rozważań, raz jeszcze umiarkująco zebranych, że adwersarze dążą do zupełnego odmiennych od nas celów, i że gruntu pod ich zamysły rozwiązania mają przygotowane agresywne kampanie ideologiczne — propagandowe, których zadaniem jest „rozniecenie” wewnątrz Układu Warszawskiego oraz działalności prowadząca do erozji gospodarczo-finansowej. Również dążenie do uzyskania przewagi militarnej nad naszą wspólnotą.
- Przewaga militarna Wydatki na zbrojenia. I znów oczywista prawda: każda nowa generacja uzbrojenia jest wielokrotnie większa od poprzedniej
- Zwiększają się więc wydatki na cele wojskowe NATO. I tak, o ile w latach 1966—70 łącznie wydatki te wyniosły 500 mld dolarów, to w 1980—85 zamknęła je suma 1 biliona 700 mld dolarów. W latach 1986—90 — 2 bilionów dolarów!
- Niekierunek spirali zbrojeń
- Nie dajmy się uśpić — badamy czujni (nawołuje generał Siliński)
- Credo: szukamy rozwiązań ŚRODKAMI POLITYCZNYMI!!! Środki polityczne wpływają

bowiem z istoty socjalizmu i filozofii pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrójach społeczno-politycznych.

Generalnie kontynuując wątek: — „... cele strategiczne zamierza się osiągać środkami pokojowymi, we współzawodnictwie między systemami. Chcemy rozwiązać normalne stosunki polityczne, dyplomatyczne, ekonomiczne — jako kluczowe zadanie polityki zagranicznej”

W punktach już zapisuję: ● ustanowienie trwałego pokoju w Europie i na świecie; ● zapobieżenie wybuchowi jądrowemu; ● okiełznanie wyścigu zbrojeń.

W tych DZIEJOWYCH PROCESACH Polska zajmuje szczególne miejsce. Gość przypomina, jak to w ostatnich latach udowodniła, że potrafi zapobiec katastrofie narodowej, destabilizacji Układu Warszawskiego.

Wzrasta wiarygodność Polski jako państwa. Nasza siła wielokrotniona jest potęgą ZSRR, wsparciem państw — przyjaciół.

Tę dwa tematy dość szczegółowo omawia J. Siliński. I mówi, że do czasu stworzenia niezawodnego systemu bezpieczeństwa w Europie lub znalezienia innych politycznych rozwiązań gwarantujących bezpieczeństwo Układu Warszawskiego, Polski i wszystkich państw Europy; utrzymanie sił zbrojnych Paktu Warszawskiego na odpowiednim poziomie oddała perspektywę zbrojnej konfrontacji antagonizujących bloków. Mówi też, że wszystkie nasze inicjatywy zmierzające do wyhamowania wojny i zapewnienia pokoju w sferze militarnej, mieszczą się w ramach, w których dolną granicą jest pełne i powszechne rozbrojenie pod ścisłą międzynarodową kontrolą — górną granicą zaś jest zakaż konstrukcji nowych broni, zwłaszcza anihilacyjnych, geofizycznych, binarnej, kosmicznej, zmierzającej do zniszczenia.

O tych rodzajach broni coś-niecoś dane nam było wysłuchać. I w tym momencie każdy z nas zdaje sobie sprawę, czym muszą być rokowania! Dialog nie dla dialogu tu potrzebny. Około 170 inicjatyw ze strony naszego bloku państw zgłoszonych w ONZ i na innych międzynarodowych forum — to wolanie chwili.

... nie wolno być pesymistą! Bo wtedy ręce opadają, człowiek czeka co się stanie. A my czekać bezczynnie nie możemy. Musimy realizować działania polityczne i prawne zmierzające do zaniechania zagrożenia — to zdanie padło na koniec tzw. słowa wstępnego. Referatu, w którym była wcześniej mowa i o tym, że przyjdzie kiedyś rozwiązanie, które doprowadzi do systemowego bezpieczeństwa ogólnoswiatowego. Ze proces to długofalowy — prawda. Niemniej już dziś możemy powiedzieć, iż się zaczął — mamy strefę bezatomową na Antarktydzie. Są już projekty dotyczące Afryki, Europy...

Oby tylko nikt nie nacisnął przyswoikowego już, ale jakże ważącego o losach świata, o losach milionów ludzi, „guzik”!

TERESA BĘTKOWSKA

Ktorego z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego zapamiętałem najlepiej? Władysława Woltera, Jana Gwiazdomorskiego, Wacława Osuchowskiego — to nazwiska, które padają najczęściej podczas towarzyskich spotkań absolwentów Wydziału Prawa.

Wszyscy trzej wykładali ważne dla prawnika przedmioty: Wolter — logikę i prawo karne, Osuchowski — prawo rzymskie, Gwiazdomorski — prawo cywilne a właściwie jedną z jego dyscyplin, prawo spadkowe. Wszyscy trzej słynęli jako wspaniali wykładowcy, ale krążyły niesamowite historie na temat ich surowości przy egzaminach. Z powodu Woltera, który prowadził na pierwszym roku logikę, a na drugim prawo karne, rocznik liczący na wstępie około 300 studentów, kurczył się do niespełna dwustu. Oczywiście dokładał się do tego i Osuchowski. Mimo jednak surowości, nikt nie mógł tym trzem profesorom zarzucić, że byli niesprawiedliwi.

Władysław Wolter to dziś prawdziwa legenda Wydziału Prawa macierzy wszechnic polskiej — Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sędziwy profesor ma już 86 lat, przy tym umysł tak bardzo sprawny, że przewodniczy jeszcze różnym posiedzeniom zespołów problemowych krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk. Przez długie lata był ściśle związany z tym Pantheonem polskiej nauki, wplewając jako członek rzeczywisty Polskiej Akademii Umiejętności, potem Polskiej Akademii Nauk.

Profesor wyniósł tradycje prawnicze z najbliższej rodziny. Ojciec był sędzią i osiągnął najwyższe honory w tym zawodzie; przeszedł przed wojną Sadowi Apelacyjnemu w Krakowie, a wcześniej w okresie zabiorów był sędzią Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości — senatu (składu) do spraw galicyjskich. Matka Woltera wyszła z rodziny o orientacji technicznej, gdyż jej ojciec był znanym lwowskim architektem i budownictwem, uczestnikiem powstania styczniowego.

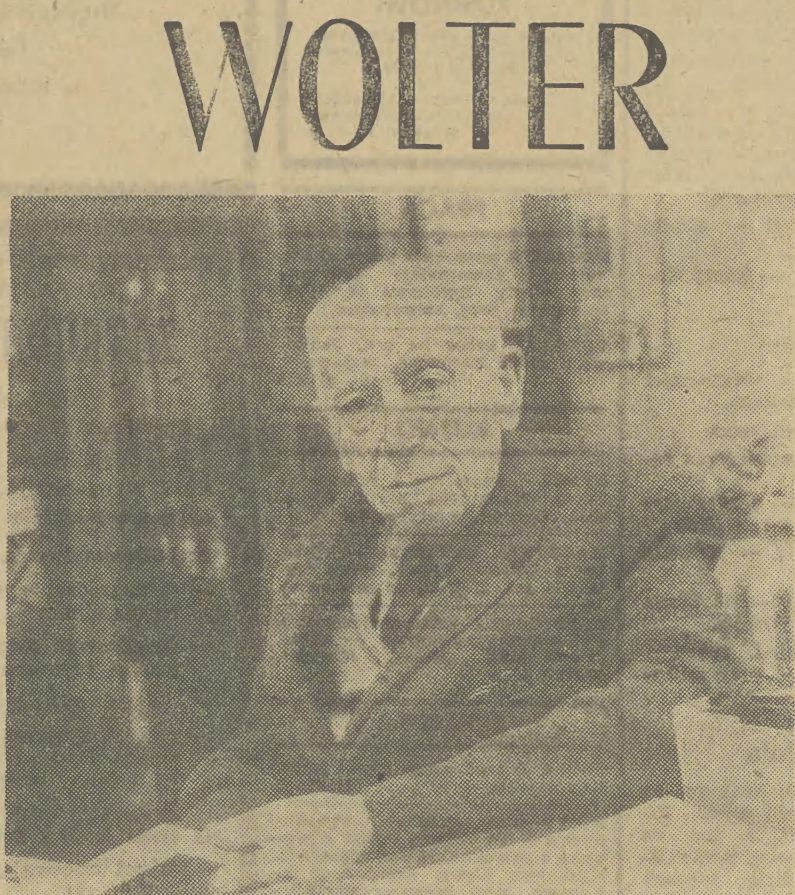
Władysław Wolter — chciał być lekarzem. Zawód ten marzył mu się w czasach licealnych, ale niestety wybuch wojny pokrzyżował te plany. Poszedł na front jako oficer liniowy i w czasie jednej z potyczek został dotkliwie ranny w nogę. Kontuzja ta uniemożliwiła mu na dłuższy czas prowadzenie intensywnego trybu życia, więc zapisał się na Wydział Prawa UJ w Krakowie i obłożywszy się książkami zgłębiał tajniki wiedzy prawniczej.

W ten sposób zaliczył pierwsze dwa lata studiów przerwane dłuższym pobytem na leczeniu w Wiedniu. Nabył tam niemiecką literaturę prawniczą, która potem okazała się bardzo przydatna w czasie zajęć seminaryjnych prowadzonych przez wielkiego polskiego teoretyka prawa prof. F. W. K. Krzyżewskiego. Student Wolter wyróżniał się pilnością oraz wiedzą w gronie pozostałych seminarzystów i w wieku zaledwie 24 lat uzyskał tytuł doktora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Świeżo upieczony doktor skończył swą uniwersytecką edukację i musiał pomyśleć o poważnym zajęciu. O pracy na uczelni nie mógł marzyć, ponieważ w katedrze prawa karnego był tylko jeden asystent, który prowadził bibliotekę. Przyjął się więc do sądu, przyjmując posadę aplikanta. Nudziły go jednak codzienne sprawy procesowe, na których musiał być i współrozstrzygać. Były to z reguły tzw. pyśkiewki, drobne kradzieże lub włamania. Wzrósł więc nadal literaturę prawniczą i po kilku latach pobytu w sądzie... złożył pracę habilitacyjną pt. „Czynnik psychiczny w istocie przestępstwa”. Dzięki tej pracy już w 1925 roku został w wieku 28 lat, został docentem. W trzy lata później, po śmierci sędziwego szefa katedry, stał się kierownikiem zakładu prawa karnego. Uzyskanie tak wysokiej funkcji w ówczesnych czasach było wypadkiem bardzo rzadkim. Dla Władysława Woltera rozpoczął się okres wielkiej kariery naukowej.

DRUGI PO MAKAREWICZU

W okresie do wybuchu II wojny światowej prym w prawie karnym wiodł ośrodek Uniwersytetu Lwowskiego im. Jana Kazimierza, którym kierował prof. Juliusz Makarewicz. Uczony ten był m.in. twórcą kodeksu karnego w 1932 roku, znaną prawu o europejskiej sławie. Niestety Makarewicz nie lubił mistrza Woltera i nigdy już nie pałał sympatią do krakowskiego karmisty. Stąd też Władysław Wolter prawie zupełnie nie udzielał się w jednym z najważniejszych międzywojennych przedsięwzięciach kodyfikacyjnych — opracowaniu kodeksu karnego w 1932 roku.



Antypatia Makarewicza nie została odzwieczniona. Wolter w późniejszym czasie, w okresie trudnym dla Makarewicza, z narażeniem własnej kariery, interweniował z dobrym skutkiem na rzecz swego wielkiego oponenta.

WOJENNA GEHENNA

W chwili wybuchu II wojny światowej kończyła się kadencja Władysława Woltera jako dziekana Wydziału Prawa UJ. Pełnił ją dwa lata 1937/38 i 1938/39. Zyskał wówczas miano „Władysława Odnowiciela”, gdyż wprowadził poważne zmiany w organizacji wydziału, reformując tok studiów prawniczych. Gdy wybuchła wojna, uczelnia została zamknięta. Władysław Wolter, oficer rezerwy, wraz z kilkoma innymi profesorami otrzymał rozkaz przedostania się na teren wschodni. Nie przeszedł piechotą aż do Krasnogródu, gdyż w tamtych stronach miało być ich zgromadzenie. Uczonych — rezerwistów dopadli jednak Niemcy i odesłali z powrotem do Krakowa.

W listopadzie ukazały się ogłoszenia, że wszyscy mają wrócić do pracy. Profesorowie potraktowali to ogłoszenie jako możliwość rozpoczęcia zajęć uniwersyteckich. Wolter pełnił nadal funkcję dziekana, więc współpracował z ówczesnym rektorem Tadeuszem Lehr-Splawinskim. Zebrał się senat i podjął uchwałę o rozpoczęciu zajęć.

Więć o wznowieniu zajęć rozesłała się po Krakowie i do rektora zgłosił się wysoki funkcjonariusz gestapo Müller z propozycją spotkania się z pracownikami uczelni. Podkreślał, że chciał rozmawiać na temat nauki w okresie wojennym. Rektor ustalił termin, zawiadomił wszystkich pracowników nauki, zapraszając ich na uczelnię.

Ale posłuchajmy wspomnień Profesora Woltera: „Zgłosił się do mnie, niemal w komplecie. Rektor prosił mnie, abym w czasie spotkania trzymał się blisko — znam dobrze język niemiecki, uważałem więc, że mogę być potrzebny. Siedziałem w pierwszym rzędzie, widziałem do-

brze Müllera. Początkowo drżały mu ręce, łamał się głos. Okłamał krótko, że za samowolne uruchomienie Uniwersytetu zostaniemy pozbawieni wolności. Do sali wtargnęli gestapowcy i brutalnie nas aresztowali. Widziałem, jak jednego z wieloletniego i starszego profesora zdołali uderzyć w twarz. Niemcy pomagali sobie kłobami pistoletów maszynowych. Na czele pochodu kazał iść rektorowi”.

Zaczęła się więzienna-obożowa tułaczka. Profesorów przetransportowano na Montelupich, potem do pomieszczeń byłych koszar na Rakowicach. Stąd transportem kolejowym do Wrocławia, aby w końcu umieścić wszystkich w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.

„Zaczęło się — kontynuuje Profesor — ponure życie obozowe. Spaliśmy na stennikach, to co nam podawano do jedzenia, trudno nazwać pożywieniem. Raz dziennie dostawa-



ło się kromkę chleba. Od święta trochę margaryny. Aresztowanych w ramach „Sonderaktion Krakau” nie obowiązuywała praca. Praktycznie przez cały dzień zmuszano nas do stania na placu apelowym, nie wolno było nawet na chwilę usiąść. Była zima, a my staliśmy w cienkim obozowym odzieniu. Co słabsi nie wytrzymywali, padali i dogorywali na mrozie. Na naszych oczach podnoszono zwłoki i odrzucano na stertę. Zmarło kilkunastu starszych profesorów, głównie z powodu zapalenia płuc. Zwolniono nas w lutym 1940 roku”.

Dla Woltera koszmar okupacyjnych lat się nie skończył. Był jeszcze dwukrotnie aresztowany, ostatni raz w 1944 r., kiedy jako działacz Rady Opiekunów odmówił towarzyszenia Hansowi Frankowi na uroczystościach dożynkowych. Wypisano już dla niego skierowanie do obozu w Oświęcimiu z symbolem „R”, co znaczyło „powrót niepożądany”.

NOWA SPECJALNOŚĆ — LOGIKA

Zaraz po wyzwoleniu profesorowie wrócili na uczelnię. Wolter był nadal dziekanem, rozpoczął więc organizowanie normalnego toku studiów. Na jednym z posiedzeń wydziału, członkowie rady zajęli miejsca na skrzyniach, gdyż z uczelni zniknęły krzesła. Po koszarze wojennym otrzymał się dość szybko i życie na Uniwersytecie wróciło do normy.

W kilka lat po wznowieniu zajęć przyszła decyzja nauczania na I roku Wydziału Prawa logiki. Władze uczelni na próżno poszukiwały kandydata na wykładowcę. Nikt nie czuł się na siłach podjąć tego zadania, w końcu zgodził się na wykłady Władysław Wolter.

Wyrażając zgodę postawił warunki, że otrzyma cały semestr urlopu na uzupełnienie wiedzy. Wspomniał, że pracował wówczas po 14-15 godzin dziennie. Opanował jednak przedmiot na tyle, że mógł się zająć katedrą. Wykładał z tak dobrym skutkiem, że wkrótce został popro-

szony o prowadzenie wykładów leżących na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Dziś, po latach mówi, że decyzja nauczania logiki młodych adeptów prawa była jak najbardziej słuszną. Dzięki temu przedmiotowi studenci uczyli się logicznie myśleć, co w dyscyplinach prawniczych ma kolosalne znaczenie.

PRZECIW KARZE ŚMIERCI

Władysław Wolter jest współautorem obecnie obowiązującego kodeksu karnego. Każdy, kto przegladając tę groźną czerwoną księgę, pamięta, że składa się ona zasadniczo z dwóch części. Pierwsza omawia ogólne zasady dotyczące kwestii winy i kary, druga zawiera konkretne ustalenia wymiaru kary za dane przestępstwo. Otóż Profesor był głównym referentem pierwszego, odrzuconego projektu i współtworzył drugi projekt, który został przyjęty. W jednym punkcie Władysław Wolter przez cały okres prac przygotowawczych spierał się z pozostałymi kilkunastoma członkami komisji kodyfikacyjnej. Była to kwestia kary śmierci. Profesor wychodził z założenia, że człowiek nie może drugiemu człowiekowi zabierać życia. Tę najsurowszą karę traktuje jako pozostałość zwierzęcych instynktów, drzemających w homo sapiens. Większość światowych systemów prawa odeszła już od kary śmierci i nie widziała, aby przestępczość w takich krajach, jak Szwecja, Norwegia, Francja czy Anglia była większa niż w państwach, w których prawo pozwala na odbieranie życia. Władysław Wolter przegrał swą batalię i polski kodeks karny przewidywał karę śmierci. Niepowodzenie nie zniechęciło jednak uczono i do dziś obstatek przy swoim zdaniu.

SUROWOŚĆ NIE ZAWSZE POMAGA

Władysław Wolter analizuje systemy prawne różnych państw. Bada też skutki wymiaru sprawiedliwości. Będąc dziś w sędziwym wieku, głosi następującą tezę: surowość kary nie idzie w parze ze zmniejszeniem się przestępczości i wcale nie wpływa wychowawczo na człowieka, który wszedł w kolizję z prawem. Profesor uważa, że polski system karny jest zbyt surowy. W innych krajach, za niektóre identyczne czyny wymierza się kary kilkakrotnie niższe niż u nas. Swoje twierdzenie odnosi szczególnie do przestępstw nieumyślnych. Uważa je za nonsensowne wypychanie do więzienia człowieka, który np. zapomniał wyłączyć żelazko i spowodował pożar. To przecież czysty przypadek. Nasz system prawa dopuszcza, aby taki, z reguły porządny człowiek, trafił do więzienia. A przecież pobyt w zakładzie karnym wcale go nie „poprawi”, raczej odwrotnie, taki człowiek ma szansę wrócić z miejsca odosobnienia jako potencjalny ale już umyślny przestępca. Dotyczy to też sprawców większości wypadków komunikacyjnych.

DORÓBEK PROFESORA

Naukowy dorobek Profesora jest imponujący. Wypowiadał się na tematy wszystkich prawie zagadnień z dziedziny prawa karnego. Jest twórcą dwutomowego podręcznika „Prawo karne. Zarys wykładu systematycznego”. Większe i znaczące dzieła to: „Kumulacyjny zbiór przepisów ustawy”, „Funkcja błędu w prawie karnym”, „Nauka o przestępstwie”, „Kodeks karny z komentarzem”. Ostatnie prace Profesora skupiały się na zagadnieniach przestępstwa ciągłego, związku przyczynowego i przyczynowości zaniechania.

TRADYCJE W RODZINIE NIE GINĄ

Władysław Wolter miał brata Aleksandra, również znanego naukowca, specjalistę prawa cywilnego, autora doskonałego w swoim czasie podręcznika uniwersyteckiego „Prawo cywilne część ogólna”. Tradycje naukowe nie giną w rodzinie. Syn Władysława Woltera wybrał fizykę i uzyskał w tej dyscyplinie tytuł docenta, dwie córki uzyskały doktoraty również z nauk ścisłych. W domu państwa Wolterów wiszą trzy portrety uczono, pędzla Marii Wolterowej. Żona Profesora zajmuje się amatorem malarstwem. — Trochę fantazji — żartuje na koniec mojej noty Profesor, mówiąc o swojej żonie — w tym „wyraźnym” towarzystwie nie zawodzi..

ZBIGNIEW SATAŁA

ALEKSANDER KRAWCZUK



Zyli w naszym mieście ludzie, którzy zbudowali sobie pomniki trwalsze i piękniejsze od tych ze spiżu, marmuru, kamienia; pomniki z zieleni. Takimi byli Feliks Radwański, Florian Straszewski, Wojciech Bednarski, a także Henryk Jordan. Park przez niego założony i jego imienia istnieje już prawie od wieku, dokładnie lat 95, dając wciąż odpoczynek i radość ów wybitny lekarz i ofiarny społecznik pracował na wielu polach i tworzył ogrom owoych inicjatyw w przeróżnych sprawach, co jednak uległo zapomnieniu.

Już w roku 1929 skarżył się Stanisław Ciechanowski: „Nazwisko Henryka Jordana staje się coraz więcej już tylko symbolem wiązonym z jednym z zalewów z jego dzieł. A przecież jest jak gąbka zmniejszaniem tej niecodziennej postaci, że błędnie zwolna pa-



mię o tylu innych jego dziełach, że jakby mgła przesłania stopniowo rzeczywistego człowieka...” Słowa te można dziś w pełni potwierdzić, choć bowiem nie brak różnego rodzaju poświęceń mu prac, w świadomości krakowian egzystuje on niemal wyłącznie jako twórca parku.

Pochodził z rodziny niegdyś ziemiańskiej, ale w początkach wieku XIX zupełnie zubożała. Przyszedł na świat w roku 1842 w Przemyślu. Ojciec, nauczyciel prywatny, zmarł przedwcześnie, rodzina pozostała bez środków do życia. Matka Henryka prowadziła najpierw pensję żeńską w Tarnopolu i Lwowie, i w tych też miastach uczył się chłopiec. Potem uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie, przez cały czas dorabiając udzielaniem korepetycji. Uczestnictwo w przedmiotowych konkursach i manifestacjach sprawiło, że w roku 1862 musiał przenieść się do innego kraju monarchii, do Triestu. Choć w gimnazjum obowiązywał tu język włoski, złożył egzamin dojrzałości w roku 1863 — i to z wyróżnieniem.

Studia medyczne rozpoczął w Wiedniu, ale wnet przeniósł się do Krakowa, gdzie osiadła matka wydając pisma ludowe „Zagroda” i „Włoszczanin”. Młody student wydatnie jej w tym pomagał. Studia ukończył, nie złożył jednak egzaminu dyplomowego z powodu choroby i złych warunków materialnych, a także wydarzeń w dalszej rodzinie. Wyjechał na kilka miesięcy do Berlina, a w roku 1867 do Nowego Jorku. Tutaj mógł liczyć tylko na własne siły. Najpierw zarabiał grą na fortepianie w restauracjach, potem akompaniując przy ćwiczeniach w zakładzie gimnastyki szwedzkiej. Potem jednak zaczął praktykować jako lekarz w zakresie położnictwa i ginekologii, zdobywając klientelę zamożną — i bezpłatnie lecząc ubogą. Używał nazwiska H. Jordana lub J. Henry. Złożył także szkołę akuserek. Zyskał uznanie i spore dochody, powodowany tęsknotą powraca do kraju, zwiędając po drodze ośrodki medyczne w Ameryce, Anglii, Niemczech. Cały pobyt za granicą nie trwał nawet dwóch lat.

Dyplom doktora medycyny otrzymał w Krakowie w roku 1870. Wyjechał potem na krótko do Wiednia, gdzie z kolei uzyskał dyplom magistra położnictwa. Przez cztery lata pracował w Uniwersytecie Jagiellońskim jako asystent przy katedrze położnictwa i ginekologii prof. M. Madurawicza. Oto jego obowiązki: „Miał być gotowym dnem i nocą na każde wezwanie do porodu, asystować przy operacji lub operować same, zastępować profesora w wykładach dla położnych, prowadzić administrację kliniki oraz kursy praktyczne i teoretyczne dla rygorystów”. Dziś zakres tych prac rozłożono by na dziesiątki osób. On zaś zdołał jeszcze napisać podręcznik dla akuserek, potem często wznowiany.

Otworzył następnie prywatną praktykę ginekologiczną, zdobywając rychło uznanie nie tylko w Krakowie i w całej Galicji, ale także w Wiedniu, dokąd wzywano go niekiedy na dwór cesarski. Jest równocześnie lekarzem ubogich, staje się mecenasem sztuki. W roku 1881 zostaje docentem, radnym miejskim, organizatorem zjazdu lekarzy i przyrodników. Ale pod sam koniec tegoż roku spada nań ciós najcięższy chyba w życiu. Gdy spieszysz z zagraniem, aby spędzić z rodziną wigilię i święta — przyjeżdża na pogrzeb jednego, ukochanego, sześćdziesięcioletniego synka. Wkrótce potem jego żona, Maria z Gebhardtów, zachorowała nieuleczalnie.

Nie zamyła go jednak te nieszczęścia. Odtąd jego dziećmi stały się wszystkie dzieci. I stąd idea założenia parku, gdzie młodzież mogłaby wyrabiać sprawność wśród zieleni i kwiatów, poprzez zorganizowane zabawy, gry, ćwiczenia. W marcu roku 1888 prosił Radę Miejską, aby

zezwoliła mu założyć park na terenach powstających przy Błoniach. Miasto miało tylko wzniesć ogrodzenie i mostek na Rudawie, płynącej wtedy wzdłuż alei 3 Maja, resztę kosztów brał na siebie. Ale miasto wcale się nie kwapiło, nie było żadnego zrozumienia dla sprawy wychowania fizycznego. Ostatecznie jednak pozwolenia udzielono, i to łącznie z prawem użytkowania dwóch pawilonów powstających. Zasadzono tysiące drzewek, poprowadzono alejki, ustawiono popiersia sławnych Polaków. I one były oczywiście darem Jordana, który pragnął, aby dzieci bawili się i przechadzając miały jed-

COMMENTARZ RAKOWICKI — PRÓBA PRZEWODNIKA

nocześnie poglądową lekcję historii Polski. Liczba owych pomników stopniowo rosła, aż do czterdziestu czterech. Zresztą nieco wcześniej, bo już w roku 1884 ufundował Jordan na Plantach dwa pomniki: Grażyny i Lilij Wenedy. Dla należytego wyposażenia parku i zebrania doświadczeń, jak prowadzi się wychowanie fizyczne młodzieży, odbył podróż do Szwecji, Niemiec, Szwajcarii.

Otwarto park wiosną roku 1889 przy ogromnym zainteresowaniu całego miasta i kraju. Był to pierwszy nie tylko w Krakowie nowoczesnie urządzonej teren zabaw i ćwiczeń — także na przysiadach — dla dzieci i młodzieży. Sam założyciel osobiście i stale doglądał wszystkiego, co się w parku dzieje. Wspomina Zigmunt Wyrobek:

„Ileż to razy byłem świadkiem, gdy Jordan zbliżał się do grupy matek stojących z dziećmi obok boiska i z tą swoją stanowczością odzywał się: Dla pań miejsce na ławkach, ja zabieram dzieci, jutro panie je zapiszą na zabawę! Prowadził sam dziecko za rękę i oddawał przewodnikowi, któremu najbardziej dowierzał — dziecko zostało już na boisku... Twórca nie opuścił jednego dnia



zabawy. Krążył po parku w swym zawsze czarnym żakiecie, z ręką stale założoną na plecak i tu pochylał, tam przyganiał, o wszystkim wiedział, każdym drobiazgiem się interesował. A że była to natura krewka aż do porwyczości, wpadał czasem z łaską wzniesioną na boisko i pędził na skarcenie łamiącego prawidła gry. Nien dobiegł, już lasie opuścił, już się opamował. Pogłaskał po głowie przestępcę i z tą ujmującą prostotą odzywał się: Prawda, moje dziecko, że już nie będziesz tego robić? Złote serce przy granitowej duszy!”

Lecz oto dalsza, skrócona zresztą lista dzieł życia Jordana. W roku 1888 powstaje z jego inicjatywy Stowarzyszenie dla odzyskania ciepła strawy ubogich dzieci. Potem Polski związek uczniów rekołdizacyjnych i robotniczych oraz chór rzemieślniczy. Był wieloletnim przewodniczącym Towarzystwa kolonii wakacyjnych. Przyczynił się do wprowadzenia jednorazowej nauki szkolnej w ciągu dnia. Założył i prowadził Towarzystwo higieniczne oraz jego organ Przewodnik Higieniczny. Był prezesem Towarzystwa dla obrony polskiego przemysłu i handlu. Interesował się młodzieżą ze Śląska i Pomorza, zapraszając ją do swego domu. Był członkiem Rady Szkolnej Krajowej, od roku 1895 posłem na Sejm, gdzie walczył o reformę szpitalnictwa. Jako pierwszy Polak został członkiem Rady Sanitarnej w Wiedniu.

Na szczególną uwagę zasługuje jego zainteresowanie się sytuacją mieszkaniową w Krakowie, wówczas katastrofalną. Prawie połowa rodzin zajmowała mieszkania jednolub dwuibowe, bez jakiegokolwiek urządzeń sanitarnych, zageścienienie wahało się od kilku do kilkunastu osób na izbie. Jordan widział tylko jedno wyjście: budować więcej i taniej dla robotników. Założył więc w roku 1897 Towarzystwo humanitarne budowy tanich mieszkań dla robotników i wnet powstała cała kolonia domków za ówczesną rogatką krowoderską.

Człowiek ten, który tyle zrobił dla rzeczywistego postępu w różnych dziedzinach, zaliczany był politycznie do konserwatystów. Sam tak o tym mówił: „Kiedys i ja byłem radykałem, ale obserwując ludzi i doświadczenia życiowe sprawiły, że miarkowałem się coraz bardziej, aż i znalazłem się w obozie konserwatystów. Nie idę jednak zbyt daleko”. A my winniśmy jeszcze i to dodać, że z perspektywy lat orientacje i deklaracje polityczne stają się coraz mniej ważne, liczy się natomiast tylko to, co się zrobiło w jakiegokolwiek dziedzinie dla swego społeczeństwa — realnie i konkretnie.

Przy całym swym społecznikostwie Jordan pracował też intensywnie jako lekarz i uczony. W roku 1890 został profesorem nadzwyczajnym położnictwa i ginekologii, a w roku 1895 objął jako profesor zwyczajny tę klinikę, starając się o jej unowocześnienie i rozbudowę, także własnym kosztem. Publikował prace naukowe, wydał nowy podręcznik położnictwa.

5 maja roku 1907 podczas posiedzenia Rady Sanitarnej w Wiedniu doznał ataku serca, powrócił jednak do Krakowa, gdzie zmarł skutkiem osłabienia serca i zapalenia płuc, w sobotę dnia 18 maja. Pogrzeb odbył się w dniu 20 maja. Ołbrzymi kondukt szedł z Rynku na Rakowice, żal był powszechny i głośnie. Spoczął Jordan w grobowcu w kwadracie S nieco w lewo od kaplicy idąc alejką ukośną, przy swym małym synku i żonie. Naszym zaś obowiązkiem jest otaczać opieką, kontynuować i rozwijać dzieła i piękne inicjatywy, które pozostawił.

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Znienianych przyczyn banal ma u nas złą opinię. Nikt go nie lubi, i tyle Cakiem niesłusznie jednak, gdyż każdy z niego korzysta, korzystał lub korzystać będzie, wychodząc przy tym na swoje, czyli — inaczej mówiąc — robiąc na banale całkiem dobry interes.

Tym samym niechęć do banatu należy rozpatrywać w kategoriach moralnych, jako niedzielną wobec swego dobrodziejstwa, bądź nawet judaszowe wyparcie się Go. (Wiem, że to nie Judasz, lecz ktoś zupełnie inny wyparł się, i to po trzykroć nawet; nie wymieniając jego imienia ulegam tylko presji czasów, dzielących ludzi na dobrych i złych, bez jakichś tam półtonów i płam. Niech więc będzie Judasz: jemu i tak już nic nie zaszkodzi, podczas gdy prawdziwy, choć tylko incydentalny odstępcą... o nie. Lepiej nie przypominąć mu chwili słabości, bo znów słabym nie jest. Niech więc sądzi, że mu wszystko zapomniano i że może już całkiem śmiało wołać — to nie ja, to Judasz do niego mnieście pretensje!)

Z banatu korzystają więc wszyscy aż do granic niewolniczego wyszku, klepiąc od lat te same frazesy ku zadowoleniu słuchaczy wszystkich szczebli, jak że banal jest bezpieczny, więc nie ma z nim kłopotów, a i pospać sobie można bez obawy przepięcia czegoś istotnego. Żadnie klepany banal odzwiecznia się, jak nie przymierzając, Katarzyna Wielka swym dwumetrowym guazdizmost, awansowanym z nocy na noc do rangi generałów lub nawet książąt-feldmarszałków.

Równie szczerze odzwiecznia się banal uczynków, wiodąc swych wyznawców drogą, okrążając z dala rozbite wraki niebanalności w działaniu. Co rozwodziłszy, postanowiłem napisać super-wręcz banalny felieton. Choćby dla unik-

nięcia zawsze możliwej szkody, po której Polak dopiero mądrzeje; choć i to nie zawsze.

Rzecz zatem będzie o sztuce narodowej i znów przytoczę te same, co ongiś, cytaty z kompozytora Szymanowskiego, piszącego do p. Jachimieckiego, że każdy artysta jest arystokratą, mającym za sobą tychże dwadzieścia pokoleń złożonych z Bachów i Beethovenów — jeśli jest muzykiem, Sofoklesów i Szekspirów — jeśli jest poetą i dramaturgiem, a jeśli nie zna swych przodków lub ich się wyprze, to pomimo największego nawet talentu będzie co najwyżej głupim partolą; oraz Witolda Gombrowicza, notującego to samo mniej więcej w paru zaledwie słowach, że „sztuła jest wyniesieniem prywatnej, poszczególniej, lokalnej, nawet zaściankowej konkretności do wyżyn wszech — do wymiaru kosmicznego”.

Cytuję ich zatem chętnie, wiedząc że również oni nie byli odkrywcami głoszących prawd, zaczętem przytoczenie ich słów jest również widomym dowodem korzyści, płynących z powtarzania banalów.

I tak, zachęcony przykładem znakomitych prekursorów, brnę dalej na zasadzie „znacie? no to posłuchajcie!” Żadnym odkryciem nie jest więc teza o narodowych cechach sztuki, zwłaszcza jej warstwy emocjonalnej, ani to, że sztuka niemiecka była zwykle ekspresyjna do granic brutalności i krzyku oraz świetna warsztatowo. No, może nie zawsze. Przez ostatnich lat kilkanaście była tylko znakomicie wykonana, gdyż typowa dla niej dramatyczność i agresywną ekspresję wyparły inne, znane ongiś również u nas

treści programowego optymizmu, obce, dodajmy, zarówno tradycjom sztuki polskiej, jak niemieckiej.

W ostatnich czasach artyści niemieccy sięgnęli jednak do swych korzeni (!?) i pochyliłi się z troską nad nimi (!!!) (to, proszę Państwa, był cytą z paru przemówień, który realizując konsekwentnie wytyczone kierunki zastosowałem w konkretnych sytuacjach felietonów).

Natychmiast też wygrał. Dość mdła i jednostajna sztuka nabrała z nagle rumieńców i odżyła głos oraz zdolność przekonywania. Pierw-

szy też raz od lat wielu ekspozycja NRD na weneckim Biennale 1982 roku była prawdziwą rewelacją. Przyjmajmy ją do mnie.

Dzieła tego nurtu można było, i — mam nadzieję — będzie jeszcze można zobaczyć, w chwili ukazania się tego tekstu, w Pałacu Sztuki. Mocne w wyrazie, czasem wstrząsające, zawsze dopracowane do ostatniego pociągnięcia pędzla bądź dotknięcia rylca, jako że wystawa sztuki NRD obejmuje malarstwo i grafiki. Kto ją zatem widział, niech się cieszy. Kto nie — niech żałuje i czeka na następną okazję. A może byś tyś zaprosił ich świetną, wenecką wystawę? W każdym razie jestem za, z trzech przynajmniej powodów: jakości tej sztuki, godnych pozazdrościć walorów technicznych i dla porównania. A wtedy potwierdzi się, że nasza plastyka przestała być już tuzem pełnego obszaru. Siedziś depczą nam po piętach. A może już po palcach nawet?

JERZY MADEYSKI

Głoszenie prawd

SARAJEWO '84

red. Andrzej Stanowski teleksuje

„Białe piekło” w Sarajewie

◆ Zimiatow: oczekiwałem złota ◆ Łuszczek: marzyłem tylko by dobiec... do mety ◆ Dobra postawa polskich łyżwiarek

W nocy z czwartku na piątek spadło w Sarajewie około pół metra śniegu. Kiedy punktualnie o godzinie 5.30 zjawili się na stadionie lodowym Zetry, gdzie miał się odbyć bieg łyżwiarski kobiet na 500 metrów z udziałem 3 Polek, wiedzieliśmy, że przeprowadzenie tej konkurencji o wyznaczonej godzinie będzie niemożliwe. Choć bez przerwy pracowali kilka robót, nie udało się wykonać. W końcu, po 45 minutach bezowocnych wysiłków, przerywaliśmy konkurs na godz. 15.

Podjąłem błyskawiczną decyzję. Jędną na Iman, gdzie rozgrywany jest bieg na 30 km mężczyzn. Miałem szczęście. Od razu podjechał specjalny dziennikarski autobus i po godzinie jazdy serpentynami, jak do Morskiego Oka (w tym miejscu duże brawa dla organizatorów za świetne przygotowanie drogi) byłem na miejscu.

Wysiadłem z autobusu i od razu dostałem się na „białe piekło”. Śnieg padał gęstym płatkiem, wiał porywisty wiatr, było przelotnie zimno. Na trybunie prasowej zmarznięci do szpiku kości koledzy poinformowali mnie, że bieg jest już w zasadzie rozstrzygnięty. W tych arcytrudnych warunkach, jak było do przewidzenia, pierwszym wiodącym radzieckim, którego zawsze mocno broniła była siła i kondycja. A te atuty dzisiaj decydowały. Z podziwem patrzyłem jak trzykrotny złoty medalista olimpijski z Lake Placid — Zimiatow w wielkim stylu pokonuje najtrudniejszą odcinkową trasę. Mistrz olimpijski prowadził bieg od startu do mety, już na półmetku miał 19 sekund przewagi nad swoim rodakiem Zawiałowem. Ten z kolei wyprzedził młodego 22-letniego Szweda Svana o 22 sekundy. Ta trójka dominowała na trasie i w takiej też kolejności zameldowała się na mecie. Jak morderczy wiatr, niech świadczy fakt, że mistrz olimpijski na 15 km z Lake Placid — Szwed Wassberg upadł na ostatnim podbiegu na ok. 400 m przed metą, a wyczerpany Svan przebiegł się tuż za linią mety. Słynny Mieto był 8, znany Amerykanin Koch dopiero 21.

Nasz Józef Łuszczek od początku tracił dystans do najlepszych, już po 7 km miał 53 sek. straty, do prowadzącego Zimiatowa, po 15 km był 35, po 22 km 36, by ostatecznie skończyć bieg na 41 miejscu ze stratą ponad 9 minut do zwycięzcy.

Po biegu Łuszczek powiedział mi: „To był jeden z najtrudniejszych biegów w mojej karierze. Śnieg i wicher utrudniały bieg. Nie mam co chwilać na smarowanie, biegło mi się ciężko, nie miałem po prostu siły. Gdyby był to bieg na 50 km to na pewno wycofałbym się, w tych arcytrudnych warunkach marzyłem tylko o tym by... dobiec do mety”.

O godz. 15 przeniosłem się z powrotem na stadion lodowy Zetry. Tor pokryty był warstwą śniegu, ale bez przerwy

kilku setki ludzi z łopatami usunęło go. Organizatorzy zdecydowali w końcu, iż mimo szaleńczej trudności warunków bieg kobiet na 500 metrów odbędzie się. Zawodniczki musiały walczyć nie tylko ze śniegiem, ale i wiatrem. Wszyscy stawiali na łyżwiarki z NRD i na świetną Enke. Ale tym razem złota medalistka na 1000 metrów przebiegła ze swoją koleżanką z reprezentacji, 25-letnią Rotheburger. Nasze zawodniczki w tych trudnych warunkach pobiły na miarę swoich możliwości. Rys-Ferens była 9, zakopanka



Fot. z TV W. Klag

Zofia Tokarczyk bardzo przeżywała swój olimpijski debiut. Trener Stanisław Kłodkowski nie był specjalnie zmartwiony trudnymi warunkami startu. Skłoda tylko — powiedział mi, że Tokarczyk ma słabą partię. Tokarczyk nie najlepiej wystartowała, ale potem pobiła zupełnie dobrze i zajęła ostatecznie 14 miejsce. Jak na debiut olimpijski całkiem niezłe, pamiętamy, że Tokarczyk ma dopiero 20 lat, a czołowiowi światowi zawodniczki w wieku 24—25—26 lat. Liliana Morawiec, trzecia z Polek była 15.

Włosce olimpijskiej spotkałem 22-letniego skoczka jugosłowiańskiego rodem z Lublany, wielką nadzieję gospodarzy do pierwszego olimpijskiego medalu w historii Jugosławii — B. ULAGE. „Wiem, że Jugosławia liczy na mnie. To raczej przeszkadza niż pomaga. Staram się o tym nie myśleć. Z formą nie jest w tym sezonie najlepiej, choć skaczę w krawie. Raz jestem w ścisłej czołówce, ale byłem też konkursy, że plasowałem się na dalekim miejscu. Znam dobrze skocznię na Igmanie, ale to nie wystarczy żeby wygrać. Rywal są świetni. Najgroźniejsi to BULAW, OSTWALD, NYKAENEN (myślę, że Fin czai się z formą na olimpijskie konkursy) i WEISSFLOG. Mogę być w pierwszej trójce, ale również dobrze tylko na 20 miejsc”.

Jeszcze wiadomości ze skoczni. Instaluje się tu specjalna aparatura elektroniczna do pomiaru odległości. Ale Komisja Skokowa FIS orzekła, że pomiarów dokonywać się będzie jednak ręcznie. Owszem aparatura elektroniczna też będzie włączona, ale decydujące będzie oś sędziów. Może tym razem, czując nad sobą kontrolę elektroniczną, nie będzie cudów na skoczni!

Leszek Grzyb

Smary na pewno nie zawiodły

Po fatalnym biegu Józefa Łuszczka na 30 km o wypowiedź poprosiłem jego trenera — który ze względów zdrowotnych pozostał w Polsce — pana Leszka Grzyba: „Przyczyną słabszego biegu Józka na pewno nie było smarowanie nart. Mam nadzieję, że Józek po prostu odpuścił bieg, kiedy przekonał się już po pierwszych 7 km, że wyraźnie mu nie idzie. Myślę, że przeszkodził mu warunki atmosferyczne jakie panowały wczoraj w Sarajewie. Nie lubi on mokrą śnieg i często mi powtarzał, że gdyby takie warunki panowały na igrzyskach to chyba nie będzie w stanie osiągnąć przyzwoitego rezultatu. Łuszczek dobrze biega na twardym ubitym śniegu i liczę, że takie warunki będą panowały

(JK)

Torvill i Dean już prowadzą

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE: Jako pierwsze na lod wyszły pary taneczne. Po trzech tańcach obowiązkowych zgodnie z przewidywaniami prowadzenie objęła brytyjska para Jayne Torvill i Christopher Dean — 0,6 pkt. Favorcy wyprzedzają parę radziecką Natalię Biełtmanową i Andrieja Bukina (ZSRR) — 1,2 pkt. Trzecie miejsce po dzisiejszym dniu zajmuje para taneczna Stanów Zjednoczonych Judy Blumberg i Michael Seibert — 1,8 pkt.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE: Wczoraj rozegrany został występ sprinterski na 500 m. Mistrzem olimpijskim został reprezentant ZSRR Siergiej Fokiczew — 38,19. Srebrny medal przypadł reprezentantowi Japonii Yoshihiro Kitazawa — 38,30, a brązowy Kanadyjczykowi Gaetano Boucheronowi — 38,39.

SANECZKARSTWO: Wśród saneczkarek ton rywalizacji nadają reprezentantki NRD, które zajmują trzy pierwsze miejsca. Prowadzi Steffi Martin przed Bettina Schmidt i Ute Weiss. Wśród mężczyzn I miejsce po drugim ślizgu zajmuje Torsten Gerlitz z NRD, który wyprzedza Hildgartnera (Włochy) i Waltera (NRD). Dotychczasowy lider Włoch Haspinger spadł na 5 miejsce.

BOBSLEJE: Olimpijskie zmagania rozpoczęli bobsleści. Na torze Trebievic wystąpili zawodnicy startujący w dwóch kach. Po pierwszym dwóch ślizgach prowadzi NRD II — Hoppe, Schauerhammer przed NRD I — Lehmann, Musiol i ZSRR II — Ekmanis, Aleksandrow.

sensacje dramatyzm niedyskrekcje

Sarajewo tonie w śniegu. Jeszcze przed paroma dniami gospodarze igrzysk martwili się czy zdołają w dobrych warunkach przeprowadzić konkurencje. Teraz śniegu jest w nadmiarze. Kiedy w godzinach wieczornych nadaje te korespondencje, sypie nadal. Podziwiam organizatorów, którzy nie zalamują ręką i dzielnie walczą z żywiołem. Jak mnie poinformowali przy odśnieżaniu pracuje ponad 20 tysięcy ludzi plus niezbędny sprzęt. Dzięki temu komunikacja odbywa się w miarę normalnie.

Najbardziej poszkodowanymi są sportowcy. Z powodu opadów i wichur musieli odwołać już po raz drugi bieg zjazdowy mężczyzn, gdyż wiatr wiał z szybkością 210 km/godz. Odwołano także trening kobiet na trasie zjazdowej. Nie skakali skoczkowie, tylko saneczkarze i bobsleści mimo przeciwności aury odbyli zaplanowane ślizgi. Nie narzekali wczoraj tylko łyżwiarze figurowi, w hall Zetry jako pierwsi stanęli w szranki specjalistów od tańców na lodzie.

W tutejszej prasie mndstwo wypowiedzi i wywiadów. Czytelników naszej gazety zapewne zainteresuje wiadomość, że świętą pancernistką Karin Enke zaczęła swoją karierę sportową w łyżwiarstwie figurowym.

Enke nie powtórzy wyczynu Skoblikowej

Haemaelainen: ciągle myślę że to... sen

Nie będzie cudów na skoczni

Wym. „W 1978 roku byłem trzecią w mistrzostwach NRD” — powiedziała na konferencji i pojechała na mistrzostwa Europy do Helsinek, gdzie zajęła 9 lokatę. Ale nie była tym usatysfakcjonowana. W rok później zobaczył mnie na treningu trener R. MUNT i powiedział krótko: Ty masz talent ale do łyżwiarstwa szybkiego. Po 14 dniach treningu osiągnęłam przyzwoity czas 2,30 min. na 1500 m i wiedziałam, że na pewno zmienię konkurencję. Pierwszą sukcesy przyszedł w 1981 r., zostałam jako 18-latka mistrzynią olimpijską na 500 metrów. Potem byłam mistrzynią świata w wieloboju sprinterskim. W tym roku przed kilkunastoma dniami wywalczyłam tytuł mistrzyni świata w wieloboju”.

Zapytana czy marzy o tym, by wyrównać rekord Skoblikowej i zdobyć 4 złote medale we wszystkich konkurencjach odpowiedziała: Chcę tego dokonać, ale będzie to mało realne. Miałam rację Enke, w biegu na 500 m złoty medal zabrała jej koleżanka z reprezentacji. Otrzymałam radość panowała w czwartek w fińskiej ekipie. Mało kto liczył, że 29-letnia Haemaelainen zdobydzie złoty medal. „Wiedzieliśmy, że stać mnie na dobre miejsce, ale nie myślałam, że stanę na najwyższym podium. To jest najszczęśliwszy dzień w moim życiu, cały czas myślę, że to jeszcze... sen! I bardzo obawiałam się SMIE-TANINY, ale na drugim 5 km biegle mi się bardzo dobrze. W końcówce trenerzy informowali mnie, że mam przewagę kilkunasztu sekund nad najgroźniejszą rywalką.

Włosce olimpijskiej spotkałem 22-letniego skoczka jugosłowiańskiego rodem z Lublany, wielką nadzieję gospodarzy do pierwszego olimpijskiego medalu w historii Jugosławii — B. ULAGE. „Wiem, że Jugosławia liczy na mnie. To raczej przeszkadza niż pomaga. Staram się o tym nie myśleć. Z formą nie jest w tym sezonie najlepiej, choć skaczę w krawie. Raz jestem w ścisłej czołówce, ale byłem też konkursy, że plasowałem się na dalekim miejscu. Znam dobrze skocznię na Igmanie, ale to nie wystarczy żeby wygrać. Rywal są świetni. Najgroźniejsi to BULAW, OSTWALD, NYKAENEN (myślę, że Fin czai się z formą na olimpijskie konkursy) i WEISSFLOG. Mogę być w pierwszej trójce, ale również dobrze tylko na 20 miejsc”.

Jeszcze wiadomości ze skoczni. Instaluje się tu specjalna aparatura elektroniczna do pomiaru odległości. Ale Komisja Skokowa FIS orzekła, że pomiarów dokonywać się będzie jednak ręcznie. Owszem aparatura elektroniczna też będzie włączona, ale decydujące będzie oś sędziów. Może tym razem, czując nad sobą kontrolę elektroniczną, nie będzie cudów na skoczni!

Wszelkimi honorami należny mistrzowi olimpijskiemu i mistrzowi świata, Stenmark podczas oficjalnego spotkania wypowiadał się na temat swojej sprawy dyplomatycznej, ale po tym kiedy otoczyła go grupa dziennikarzy był już bardziej ostry i stanowczy w wypowiedziach.

„Wszyscy wiedzą, że nie tylko ja biorę pieniądze. Mogę wskazać zawodników, którzy zarabiają więcej ode mnie”. Mnie zamknięto drzwi olimpijskie, oni mogą startować. Czy to porządek? Stwierdził jasne, precyzyjne przepisy, a wówczas nikt nie będzie miał do nikogo pretensji. Życzę kolegom szczęścia na trasie.”

Weekend z TKKF

SOBOTA:
◆ Otwarty turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowa 16 (DMH) — godz. 10.00.
◆ Gry i zabawy rekreacyjne dla dorosłych i dzieci, Park Jordana (obok sadzawki) — godz. 11.00.
◆ Instruktaż ćwiczeń siłowych dla niezaawansowanych — Nowa Huta, os. Centrum „B” nr 6 w godz. 16.00—18.00.
◆ Zdobywanie kart pływackich — Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska nr 8 — godz. 19.15.

W kilku wierszach

◆ W halowym turnieju tenisowym w Memphis Wojciech Flbak pokonał Petera Fleminga 6:7, 6:1, 6:4. Mayotte zwyciężył Gottfrieda 6:4, 6:4.

Stenmark zarobił na nartach 3,8 mln dolarów?

Firma jugosłowiańska Elan — znany producent nart — jest niepokieszona. Jej asutowa, podwójny złoty medalista sprzed 4 lat Szwed Stenmark za złamanie praw amatorskich nie został dopuszczony do startu w Sarajewie. To dla Elana cios finansowy, Stenmark jest przecież najlepszą wizytówką tej firmy. Po ostatniej olimpiadzie Szwed wykupił tzw. licencję B, upoważniającą do brania pieniędzy za reklamę wprost od firm. Mówi się, że

Szwed zarobił już na nartach około 3,8 miliona dolarów! Oczywiście Szwed musiał liczyć się z konsekwencjami podpisania licencji, ale liczył też prawdopodobnie na złagodzenie przepisów, tym bardziej, iż władze, że wszyscy czolowi alpejszczyści świata — bardziej czy mniej oficjalnie — biorą grubo pieniądze.

Stenmark nie startuje w olimpiadzie, ale jest w Sarajewie, gdzie zaproszony został przez Komitet Organizacyjny z

— Anilana (hala Hutnika).
◆ Koszykówka: sobota, godz. 17.30 Wisła — Gwardia (hala Wisła), sobota, godz. 19 i niedziela, godz. 13 Hutnik — Siarka (hala Hutnika).

Kalendarzyk sportowy

◆ Boks: niedziela, godz. 10.30 Wisła — Heitman Zamost (hala Wisła).
◆ Piłka ręczna: sobota, godz. 14.30 i niedziela, godz. 10 Hutnik

DZIS w programie

Sobota
NARCISARSTWO: skoki do dwuboju, bieg zjazdowy kobiet; BIATHLON — bieg na 20 km; SANECZKARSTWO: III ślizg jedynek (kobiety i mężczyźni); BOBSLEJE: III i IV ślizg dwójek; HOKEJ: 6 meczów — GRUPA „A”: ZSRR — Jugosławia, Włochy — Polska, Szwecja — RFN; GRUPA „B” Austria — CSRS, Norwegia — USA, Kanada — Finlandia.

TELEWIZJA:
8.30—10.15 pr. II — powtórki z ubiegłego dnia: biathlon — 20 km oraz sanki III ślizg.
11.30—13.00 pr. I — biathlon — 20 km d.c. oraz zjazd kobiet.
17.00—19.00 pr. I — powtórki konkurencji porannych.
16.00—17.00 pr. II — Studio Olimpijskie — narty — skoki do kombinacji, bobsleje — dwójki 3 i 4 ślizg, hokej Polska — Włochy, ceremonia dekoracji.
20.00—21.35 pr. II — Studio Olimpijskie.
21.35—22.30 pr. I — hokej Kanada — Finlandia.

RADIO:
4.00 i 6.15 pr. I — wiadomości w porannych sygnałach.
7.00 pr. I — wiad. sport.
8.07 pr. III — bezpośrednia relacja z Sarajewa.
10.05—11.55 pr. I — przy muzyce o olimpiadzie.
17.20—17.30 pr. I — Kronika Olimpijska.
18.00—18.50 pr. I — III tereja meczu Polska — Włochy.
18.05 pr. III — wiad. sport.
20.10—21.00 pr. I — przy muzyce o sporcie.

Niedziela

NARCISARSTWO: konkurs na 70-metrowej skoczni (Piotr Fijas, Janusz Malik), 15 km do dwuboju, 5 km kobiet; SANECZKARSTWO: IV ślizg jedynek (kobiety i mężczyźni); ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE: 500 m mężczyzn; ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE: pary taneczne (tańce na wyznaczone melodie), pary sportowe (jazda dowolna).

TELEWIZJA:
Godz. 10.30—11.40 — program I.
11.40—12.40 — program II, a także 12.40—15.10 program I — Studio Olimpijskie, powtórki z zawodów sobotnich oraz bieg narciarski kobiet na 5 km, bieg łyżwiarski na 500 m mężczyzn, bieg na 15 km do kombinacji norweskiej, otwarty konkurs skoków oraz ostatnie ślizgi sanki kobiet i mężczyzn.
Godz. 17.00—19.00 program I — Studio Olimpijskie, powtórki konkurencji porannych oraz łyżwiarstwo figurowe.
Godz. 20.00—21.30 program II — Studio Olimpijskie.
Godz. 22.35—23.25 program I — Studio Olimpijskie.

RADIO:
7.45 program I — echa sportowej soboty.
10.00—11.57 progr. I — przy muzyce o olimpiadzie.
13.45—15.00 — przy muzyce o olimpiadzie, m. in. skoki na średniej skoczni.
17.00—17.10 program I — Kronika Olimpijska.
20.10—21.00 — przy muzyce o sporcie.
23.00 program I — wiadomości sportowe.

medale punkty

BIEG MĘŻCZYZN 30 km:
1. Nikołaj Zimiatow (ZSRR) — 1.28.56,3.
2. Aleksander Zawiałow (ZSRR) — 1.29.23,3.
3. Gunde Anders Svan (Szwecja) — 1.29.35,7.
4. Władimir Sachnow (ZSRR) — 1.30.30,4.
5. Aki Karvonen (Finlandia) — 1.30.59,7.
6. Lars Erik Eriksen (Norwegia) — 1.31.24,8.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE KOBIE 500 m:
1. Christa Rothenburger (NRD) — 41,02.
2. Karin Enke (NRD) — 41,28.
3. Natalia Sziwe-Glebowska (ZSRR) — 41,50.
4. Irina Kulczowska (ZSRR) — 41,70.
5. Skadi Walter (NRD) — 42,16.
6. Natalia Petrusowa (ZSRR) — 42,19.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE MĘŻCZYZN 500 m:
1. Siergiej Fokiczew (ZSRR) — 38,19.
2. Yoshihiro Kitazawa (Japonia) — 38,30.
3. Gaetan Boucher (Kanada) — 38,39.
4. Dan Jansen (USA) — 38,56.
5. Nick Thometz (USA) — 38,56.
6. Władimir Kozłow (ZSRR) — 38,57.

Klasyfikacja medalowa

	zl.	sr.	br.
1. ZSRR	2	2	2
2. NRD	2	2	0
3. Finlandia	1	0	0
4. Japonia	0	1	0
5. Norwegia	0	0	1
6. Szwecja	0	0	1
7. Kanada	0	0	1

Tow. mgr inż. **ANDRZEJOWI JAROSZOWI** składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Komitet Zakładowy **PZPR i Dyrekcja Krakowskiej Fabryki Kabli** i Maszyn Kablewych składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Inż. Franciszkowi KOZŁAKOWI składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Doktorowi KAZIMIERZOWI RUSINOWI składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Rektor i Senat Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie

PRACA
RENCISTA poszukuje pracy szafowniczej, ewentualnie przyjmie inne oferty. Rzeszowa 18, 32-820 Szczurowa, woj. tarnowskie.
PODEJME pracę na wrs. Jankowicz, 40-386 Katowice, Wałowa 7. g-90133

KUPNO
STARA miniatura i tabaczkę kupię. Oferty 1201 Biuro Ogłoszeń, Olsztyn, Partyzantów 71.
MASZYNE kuśnierskie — kupię. Zuzia Dobosz, Kielce, Nowe Sieje 9/28, tel. 31-72-43, po szesnastej.

SPRZEDAŻ
FIATA Combil sprzedam. Dębica, Latoszyn 161. te-078863
NOWY silnik spalinowy wysokoobrotowy 5300 o mocy 18 KM z prądnicą i rozrusznikiem — sprzedam. Kazimierz Kawa, Leśnica 78 k. Kalwari, woj. śląsko-białskie. g-88836

2 TUNELE foliowe 6x30 z ogrzewaniem — sprzedam. Wiadomości: Kraków, tel. 44-99-47. g-89889
SILNIK kompletny marki Uaz 469 B — sprzedam. Stanisław Papież, Białe Dunajce, ul. Miłośników Podhala 88. g-89926

LOKALE
MIESZKANIE kwaterunkowe 3-pokojowe, komfortowe, c.o. — zamienię na 2-pokojowe z c.o. w Nowym Sączu lub Nowym Targu. Listy kłerować pod adresem: Roman Balcer, 41-800 Zabrze, ul. Brodzkiego 6/3. g-90041

TYCHY — spódnice M-3 (50 m) zamienię na mieszkanie w Krakowie, na korzystnych warunkach. Oferty 80031 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POKÓJ z kuchnią i pojedynkę, komfortowe — zamienię na dwupokojowe. Informacje: Głowackie go 32/3. g-91519

NIERUCHOMOŚCI

„REALNOŚĆ” — biuro pośrednictwa kupna-sprzedaży mieszkań, nieruchomości — Barbara Kluźiewicz, al. Mickiewicza 55/18 — zaprasza wtorek, piątek, 10—18. g-91328

Zakład Produkcji „SCAN — ANIDA” w Krakowie, ul. Królów Jadwigi 129, tel. 22-20-11, wewn. 160 podejmie zaraz współpracę w zakresie akwizycji. K-786

ZGUBY

CHWASTEK Henryk, zam. Kellna Mała 47, zgubił prawo jazdy kat. A i T, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Mielchowie. g-91426

GNIEWEK Lucyna, Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 37/8, zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Zespół Szkół Mechanicznych w Bochni. g-91391

ROZNE
NAJSZCZESLIWSZE małżeństwa dyskretnie kojarzy „Femina”. 66-400 Gorzów Wlkp., skrytka 10. g-91391

NAJSZCZESLIWSZE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Diana” — Gliwice, skrytka 48. g-91426

BIURO matrymonialne „Mazury”. Olsztyn, skrytka 386 — skarbica ofert krajowych, zagranicznych. g-91426

SKLEP meblowy — M. Węglowski, Wieliczka, ul. Świerkowskiej 1 (pawilon) — oferuje zestawy kuchenne, komplety wypoczynkowe. Zapraszamy! g-90323

„MARIUSIENKA” dyskretnie kojarzy małżeństwa. Kielce, skrytka 624. g-91426

W BIURZE matrymonialnym „Włosienka” szybko znajdziesz swoją Włosienkę. Wybór rekordowo. Dyskretna szuprowatowa. Zapraszamy. Adres: 48-076 Opole, skrytka pocztowa 156. A-13 g-91426

„HALSKA” kojarzy małżeństwa. Kontakty zagraniczne. Zary, skrytka 12. A-13 g-91426

SKLEP akcyjny poszukuje producentów i dostawców w zakresie: art. kosmetycznych, art. gospodarstwa domowego, drobnej galanterii osobistej, drewna, ceramiki i szkła. Oferty: A. Szajna, Rzeszów, ul. Rejtana 14. g-91426

PRZYJECIE bagażowe — wykonuje zakład produkcyjny — Walentyńcowa, Kraków, Braterka 13. g-91426

Głównego księgowego zatrudni natychmiast na korzystnych warunkach
Ośrodek Badawczo-Rozwojowy PWM „POLMETAL” w Krakowie, ul. Miodowa 26.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. K-1046

KABEL elektryczny YAKY 3x16, w ilości 700 mb
SPRZEDA
w ramach upłyniania zbędnych zapasów
Międzyzakładowy Klub Sportowy „GRZEGÓRZECKI” w Krakowie, al. Pokoju 16, tel. 11-61-49. K-1009

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU BETONÓW „PREFABET” Kraków, ul. Centralna 53
ZATRUDNI NATYCHMIAST
BETONIARZY I ZBROJARZY
I pracowników do przyuczenia w tych zawodach.
Przedsiębiorstwo przyjmuje również absolwentów szkół wymienionych zawodów oraz innych o zbliżonych specjalnościach.
Przedsiębiorstwo zapewnia:
— wynagrodzenie wg zasad określonych zakładowym regulaminem
— świadczenia socjalne i bytowe, tj. kolonie, wczasy, pensje regeneracyjne i wyżywienie w stołówce
— dla mężczyzn hotel pracowniczy
— specjalne uprawnienia wynikające z „Karty Pracownika Budownictwa”, w tym możliwość zakupu materiałów budowlanych
Zgłoszenia przyjmujemy i bliższych informacji udzielamy: Kadr i Szkolenia, tel. 44-37-22, wewn. 333.
Dojazd tramwajami linii nr 1 i 22 lub autobusami linii 148 i 125.

URZĄD WOJEWÓDZKI W TARNOWIE
KOMENDA WOJEWÓDZKA STRAŻY POŻARNEJ ul. Warsztatowa 5
zatrudni pracowników
NA STANOWISKACH:
— INSPEKTORA WOJEWÓDZKIEGO d.s. transportu.
— INSPEKTORA d.s. zaopatrzenia
Warunki pracy i płacy do omówienia w KWSP.

ZOSTAN GÓRNIKIEM!
WĘGIEL CZEKA NA CIEBIE!
KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „DYMITROW” w Bytomiu, ulica Łużycka 7
PRZYJMIE ZARAZ DO PRACY POD ZIEMIĄ każdą ilość pracowników kwalifikowanych, wszystkich specjalności i niekwalifikowanych, w wieku od 18 do 40 lat.
Pracownicy podejmujący pracę w kopalni otrzymują:
— wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu węglowego.
— specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika.
— dodatki do płac wynikające z przepisów branżowych.
— komplet odzieży roboczej i obuwia.
— dodatkowe stabilizacyjne w wysokości 1000 zł miesięcznie przez okres 2 lat.
— deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie — pracownicy żonaci i 2 tony — pozostali (nie dotyczy kawalerów zamieszkałych w hotelu pracowniczym).
— 13 i 14 pensję wg zakładowego regulaminu.
— po przeprowadzeniu 6 miesięcy dodatkową premię w wysokości 400.— zł i 800.— zł do roku pracy.
Ponadto kopalnia zapewnia:
— dla pracowników zamieszkujących zakwaterowanie w hotelu pracowniczym zaliczonym do II kat. zbiorowego zakwaterowania
— dla pracowników nowo zwierzbowanych w pierwszym miesiącu pracy codziennie wyżywienie kredytowe w stołówce zlokalizowanej na terenie hotelu pracowniczego.
— pożyczkę bezwrotną w wysokości 100.000.— zł. jeżeli związek małżeński zawarł po dniu 1.02.1982 r. umarzoną na 5 latach nienaganną pracę pod ziemią.
— możliwość uzyskania własnego mieszkania oraz dotację na mieszkanię.
— możliwość podniesienia kwalifikacji poprzez kontynuowanie nauki w zakresie szkoły średniej w 3-letnim Technikum Górniczym — zdobywając tytuł górnika danej specjalności.
— wypocinek we własnych ośrodkach wczasowych nad morzem i w górach oraz korzystanie z ośrodków sanatoryjno-leczniczych zagranicznych w Czechosłowacji i na Węgrzech.
— uprawianie sportu — działalność w tym zakresie oparta jest o własne obiekty i urządzenia sportowo-rekreacyjne.
Przy kopalni działa klub sportowy „Czarni” z kilkoma sekcjami sportowymi
Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć:
1. dowód osobisty z pieczęcią zwolnienia z poprzedniego zakładu pracy (nie dotyczy osób, które do tej pory nie pracowały).
2. książeczkę wojskową lub zaświadczenie rejestracji.
3. książeczkę ubezpieczeniową z aktualną adnotacją oświadczenia zwolnienia z pracy.
4. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
5. świadectwo pracy z ostatniego miejsca pracy.
6. zaświadczenie o posiadanych kwalifikacjach.
7. zaświadczenia z poprzednich miejsc pracy.
8. zaświadczenie stwierdzające stan majątkowy (dotyczy: osób będących uprzednio zatrudnionych na roli).
Uwaga!!! Kopalnia nie przyjmuje osób, z którymi w poprzednim miejscu pracy umowa o pracę została rozwiązana bez wypowiedzenia z winy pracownika.
Bliższych informacji udziela i kandydatów przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni „Dymitrow” — Bytom, ul. Łużycka 7, telefon 81-14-51, wewn. 56-56.
Dojazd od stacji kolejowej Bytom autobusami: 14, 20, 50 i 176 lub tramwajami 31 i 32

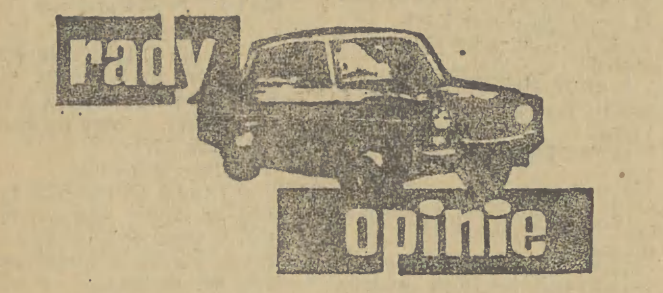


Nr 48

Zieleń przez cały rok

Łańcuchy także za złotówki!

Okazało się, że nie miałem racji informując, że łańcuchy przeciwśnieżne dostępne są zmotoryzowanym wyłącznie przez PEWEX. Wedle informacji z hurtowni akcesoriów „Polmozybytu” w Krakowie łańcuchy można również kupić za złotówki. JAKIE? Wytwarzane przez rzemieślników, ale z dobrego jakościowo surowca.



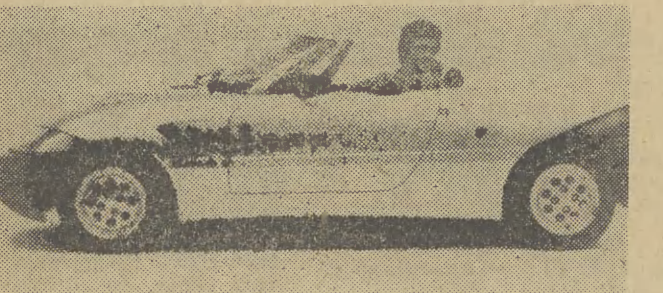
rejestracyjny, np. opłata za przebieg rejestrowany po raz pierwszy w lutym wynosi (500 zł minus 1/12 opłaty rocznej) 459 zł, za przebieg rejestrowany w marcu br. płaci się 418 zł opłaty rejestracyjnej i 418 zł opłaty rejestracyjnej. Do czasu przebiegu 31 marca. Mało — rejestrując przebieg w br. płaci się wyłączenie za miesiąc, w których przebieg posiada własny znak

Kłopoty z SUPER PLUS

Najlepszy w Polsce — i w krajach RWPG także — olej silnikowy SELEKTOL SUPER PLUS 15W-40 wywołuje sporo narzeków ze strony użytkowników. W tej sprawie zwróciłem się do eksperta, inż. STANISŁAWA ŚLUSARKA z dyrekcji okręgowej CPN w Krakowie. Okazuje się, że kłopoty z SUPER PLUSSEM dotyczą wyłącznie starszych samochodów, eksportowanych już na inne oleje. SUPER PLUS posiada więcej dodatków zanieczyszczających silnika eksploatacyjnego od tego pory na inny olej. Natomiast w silnikach nowych i po niewielkim przebiegu nie ma żadnych objawów ubocznych.

Ile kosztuje przegląd przebiegu?

Informacja o konieczności rejestracji przebiegu wywołała spore zainteresowanie Czytelników. W tej sprawie pragnę podać, że przegląd rejestracyjny przebiegu kosztuje 310 zł, natomiast przegląd haka holowniczego w samochodzie — 100 zł.



W naszym klimacie samochody typu kabriolet nie cieszą się wielkim powodzeniem, ale im dalej na południe Europy tym zainteresowanie większe. Jest dziwne, że firma nadwoziowa GHIA współpracująca z koncernem FORD zaprezentowała ostatnio studium malego, dwuosobowego kabrioletu o nazwie „barchetta”. Elementy nadwozia pochodzą z seryjnego samochodu „Ford Fiesta XR 2”, a silnik umieszczony jest z przodu, więc zostało trochę miejsca na bagaż z tyłu, choć samochód mierzy 3,50 m długości, czyli tylko o 45 cm więcej od „malucha”. Na deszczowe dni pomysłowo o składanym dachu. Samochód waży 850 kg, rozwija szybkość 170 km/godz. Nie wiadomo jednak, kiedy „barchetta” wejdzie do produkcji seryjnej. W koncernie FORD obowiązują wszelkie zasady reformy ekonomicznej i zapowiedziano, że półki nie będzie wiadomo, że taki kabriolet znajdzie 100 000 nabywców, półki „barchetta” nie pojawi się na taśmie montażowej.

Zderzenia z Temidą

Dzień 4 września 1983 roku Bartłomiej U. pamiętał będzie długo, a zawsze kilkanaście przed jego oczyma przesuwać się obraz tamtego dnia i tamtej nocy. Stary specjalista ekonomicznej branży wyrzucił sobie będzie brak przeobrażenia. Tych kilkanaście godzin, które poświęcał zapamiętywać się tak wrogo, postawił pod znakiem zapamiętania dalszą karierę zawodową magistra ekonomii, a z całą pewnością przekreślił jej rodzinne szczęście. Przekreślił zaś dlatego, że Bartłomiej U. postanowił przeżyć przebieg z osobą, która okazała się być zupełnie nieodpowiednią do dyskretnego uczestnictwa w pięknych wzruszeniach...

Zieleń w mieszkaniu to element dekoracyjny, dostępny dla wszystkich. Pamiętajmy też, że hodowanie roślin, ich pielęgnacja i obserwowanie lepiej działają na nasze nerwy niż relanium.

W współczesnych wnętrzach nietawo znaleźć dla roślin takie miejsce, w którym nie będą zakłócać normalnego funkcjonowania domu, można jednak wykorzystać ściany. Na ścianie, zależnie od jej wielkości i użytkowania, da się z pewnością założyć pojedynczą doniczkę w wklęsłym uchwycie, można też założyć prawdziwy ogród w pionie, z różnych roślin pnących się po drewnianych listwach czy nylonowych żyłkach, a także z roślin kaskadowych zwisających. Pnące rośliny mogą wędrować pod sufitem, dając znakomite efekty i nie zabierając nam przestrzeni życiowej. Zielenią można operować w celu wydzielenia w jednym pokoju kącików o różnym przeznaczeniu: do pracy, wypoczynku czy snu. Możemy rośliny umieszczać na meblach dzielących wnętrza lub stworzyć z samej zieleni parawan, rozpinając pnące rośliny na listwach lub żyłkach między sufitem a ustawionym na podłodze pojemnikiem.

CO HODOWAĆ?

Z roślin pnących godne polecenia są różne odmiany cisusów i bluszczu. Wśród roślin zwisających „kaskadowych” najłatwiej uprawiać odmiany trykrotek. Doskonale nadają się do kompozycji z innymi roślinami. Efektowny jest filodendron, jest duży, ale nie potrzebuje słońca, więc można go umieścić w odległym od okna zakątku pokoju, gdzie nie przeszkadzać doda wnętrzu urody. Do urządzania mini-ogrodów najlepsze są peperomia i fitonia zwana „węsem króla Sobieskiego”. Pięknie wyglądają fiołki afrykańskie — mają ładne, kosmate liście i kwitną niemal przez cały rok. Aby ta wdzięczna roślina kwitła obficie, należy sadzić ją w niewielkich niskich pojemnikach i od czasu do czasu przesadzać. W większych pojemnikach można z różnych odmian skomponować piękną, różnokolorową ogródek. Kaktusy i tzw. sekenty to odrębna grupa mająca wielu miłośników. Okazy duże o szczególnie ciekawej budowie można eksponować pojedynczo na półce czy regale, na tle ściany, mniejsze nadają się do wspólnych ogródków, skomponowanych w niskich pojemnikach.

JEDNOROZEC

Narodził się z fantazji i nigdy nie istniał, a mimo to jest nieśmiertelny: JEDNOROZEC, w którego cudowną moc wierzyli przez całe stulecia artyści, wojownicy a nawet królowie. Wiera w jednorożca nie znała granic. Czczony był w Chinach, uwielbiany w Indiach, uznawany w Europie. W Europie i Indiach w czasach rycerstwa stał się symbolem wszelkich twórczych męskich sił. Dla ludzi tamtej epoki rumak z potężnym rogami na czole był najwspanialszym, najbardziej niepokornym dziełem natury. Wierzyli, że niekiedy staje się łagodny, ale tylko wówczas gdy na swej drodze spotka niewinną dziewczynę. Leonardo da Vinci, malarz, rzeźbiarz ale i badacz natury tak pisał około roku 1500: „Jeśli jednorożec spotka dziewczę zapomina o strachu, porzuca swe obawy i spokojnie zaspia z głową na jej kolanach”. Dziśkożec zostaje poskromiona przez kobiecość.

W Chinach w owych czasach jeden z pisarzy zanotował: „Nie wiemy jaki jest jednorożec, bowiem to zwierzę nie należy do domowych i nietawo go spotkać. Ale jest powszechnie uznawany jako stworzenie przynoszące szczęście”.

Fakt, że ten cudowny koń z rogami na czole zrobił tak zawrotną karierę w historii zawdzięczamy pewnemu grekiemu lekarzowi, który nazywał się Ktesias. Opisał on po raz pierwszy czterdzieści lat przed Chrystusem jednorożca, chcąc zrobić kawał przyróżnikom. Napisał tak: „Spotkałem zwierzę, które wyglądało jak koń, było zupełnie dzikie i miało jeden róg na czole. Ten róg jest

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 6

POZIOMO: 1. złośliwe babko, 4. spuchnięta po ojcach, 11. papież, który skłonił Atyllę do odstąpienia spod Rzymu, 12. za zasługi, 13. u zaślubionej, 14. na ustach chęlnego, 16. odszczepienie, 17. przedziałka do drzew, 20. w sporcie: lekka i ciężka, 22. młody, piękny Grek, ulubieniec cesarza Hadriana, 24. z jajek, ale nie jajecznica, 26. im więcej gwiazdek, tym lepszy, 28. przygotowywanie kadr naukowych, 29. pod wpływem wiatru statek zbaca z wyłkniętej drogi, 30. boski napój, 31. rodzina słynnych wiedeńskich kompozytorów.

PIONOWO: 2. parlamentarna dyskusja, 3. w męskich

ESKAPADA

głupich pytań, lecz natychmiast udostępnił parze jeden z domków, tzw. „dyspozycyjnych”. Ekonomista U. wykonał jeszcze telefon do żony, zawiadamiając ją, że z powodu awarii samochodu tej nocy nie stawi się do domu.

Na stole w „dyspozycyjnym” domu pojawiły się butelki i „zapachy”. W miarę opróżniania kolejnych kieliszków, nastroj stawał się coraz bardziej sympatyczny. Było tak miło, że dziewczyna nie zechęcała i nie przynaglała przez współbiesiadnika, zdjęła z siebie letnie ciuszki, a potem niespodziewanie zaproponowała zabawę w chowanego. Z radosnym piskiem, głuźka, jak ją „bozia” stworzyła, wybiegła przed do-

24 godz. w wodzie, co zwiększy ich porowatość.

● przesadzać rośliny należy przed okresem wzmożonej wegetacji, w marcu, a najpóźniej na początku kwietnia.

RZEŻUCHA

W zimie i na wiosnę polecam uprawę rzeżuchy. Poza solami mineralnymi zawiera dużo wit. C i karotenu, a także wit. B. Nasiona moczy się przez dwie doby w wodzie o pokojowej temperaturze. Silnie pęcznią i wydzielają śluz, powiększając swoją objętość, łatwo ją wtedy rozprowadzić po podłożu. Podłożem może być zwilżona lignina. Nasiona muszą być rozmieszczone równomiernie i gęsto. Wysiew ustawia się w ciepłym, jasnym miejscu, zraszając kilkakrotnie w ciągu dnia. Gdy roślinki mają około 8 cm — rzeżuchę gotowa jest do spożycia. Ścina się ją nożyczkami, użytkuje listki i łodyżki. Pozostające na listkach łupiny trzeba zdjąć.

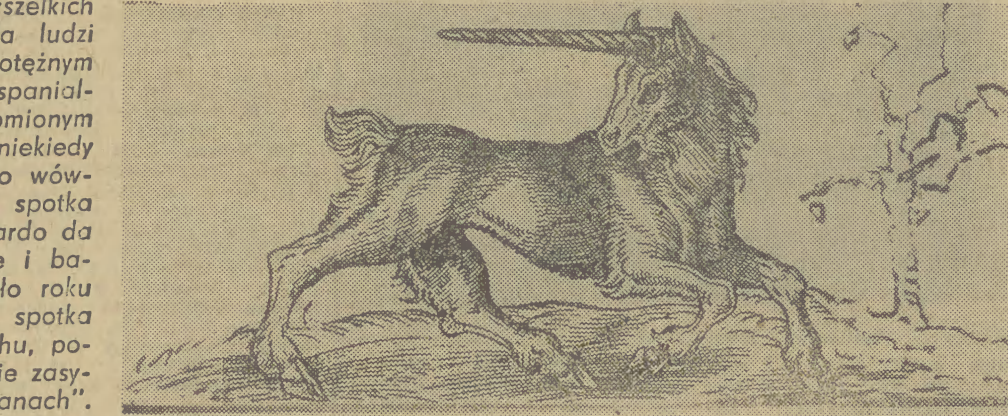
MASŁO RZEŻUCHOWE

Listki rzeżuchy opłukać, posiekać, posolić, skropić sokiem cytrynowym, dodać masła i dobrze rozetrzeć. Można też dodać łyżkę jaj utartych na twardo, dobrze je rozcierać. Tak przygotowaną pastę smarować grubo kromki ciemnego pieczywa.

SMACZNEGO! (LE)

szczerze cenny bowiem pozbawia mocy każdą, najgroźniejszą truciznę”.

I od tej pory jednorożec galopuje przez historię obrastając w legendę. Traktowany był zawsze jako cudowne zwierzę, symbol siły i zdrowia, czystości i męskości, piękności i szczęścia. Ponieważ nikt go nigdy nie widział, tłumaczono sobie ten fakt, że tylko ludzie o idealnie czystych sercach mogą go ujrzeć. A wszyscy pragnęli zobaczyć go choćby na chwilę. Jednorożec dawał na-



nie pod królewskim herbem przedstawiającym lwa i jednorożca.

Sila emanująca od tego bajkowego zwierzęcia zainspirowała także fotografa Roberta Vavre, który wykonał całą serię trickowych zdjęć z jednorożcem w roli głównej. Zdjęcia te zebrane zostały w pięknym albumie pt. „Jednorożec żyje”, przedstawiającym cudowny świat iluzji. On także podsunął myśl, by temat ten wykorzystać w filmie. I powstał film „Ostatni jednorożec” wyświetlany w kinach na Zachodzie.

JOLANTA HERIAN-SŁUSARSKA (za „Sternem”)

to nie orze, nie sieje, a tylko zbiera plony.

GOTOWOŚĆ

Zawsześmy za coś umrzed gotowi — póki, rzecz jasna, jesteśmy zdrowi.

NAGRODY WYŁOSOWALI

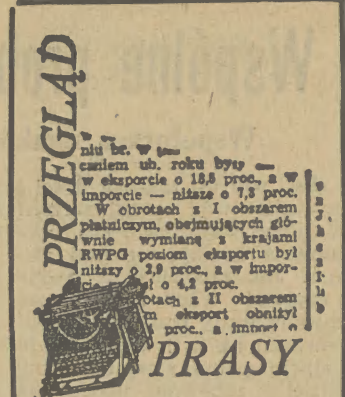
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 4, z dnia 28/9 i 1984 r. książki otrzymują: M. Wereszczyński, F. Imiolek, A. Tłachnyk, J. Falińska — Kraków, R. Zuchowicz — Tarnów, J. Starzak — Myślenice, M. Mielnik — Sobolów, L. Kawałek, P. Luty — Skawina, D. Turzańska — Przemysł.

Nagrody wysłamy pocztą.

reż był ciężki, zdecydowano się więc na tranepację czaszki. Okazało się, że dziewczyna upadając po ciocie, niebezpiecznie uderzyła głową o krawężnik, doznając groźnego obrażenia głowy.

Bartłomiej U. odparł zarzut próby dokonania gwałtu, nie był jednak w stanie wybronić się od oskarżenia ciężkiego uszkodzenia ciała 19-letniej — jak się okazało — Mirosław Ch. Dziewczyna występująca w procesie w charakterze świadka przynęca, że po wódce ma czasem głupie pomysły, nie spodziewała się jednak, że wszystko tak przykro się dla niej zakończy. Bartłomiej U. bijąc powinien się liczyć z tym, że nie każdy policzek wymierzony kobiecie kończy się jedynie obrazą tej ostatniej. Skoro zaś nie przewidział tego, co był winien przewidzieć, musi teraz otrzymać stosowną karę...

Karę taką zapewne otrzyma, chociaż został już ukarany w inny sposób. Zona starszego specjalisty wniosła pozew o rozwód i takowy otrzymała. Pani U. miała za złe ślubnemu nie tylko fakt warołomstwa, ale także wybór towarzyszyki przygodnej eskapady. Jeżeli bowiem ktoś decyduje się na znajomość z panienką, która po kilku kieliszkach wyprawia nieciebawerwie, nie może potem liczyć na uśpielną miłość najbliższego i dalszego otoczenia.



PRZEBIEG

Wielu ludzi zastanawia się czy władza wie jak są jego prawdziwe problemy i potrzeby. Od tego też zaczyna swą rozmowę z dr. inż. Tadeuszem Czechowiczem, członkiem Biura Politycznego KC, pierwszym sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR — Tadeusz Kucharski w „TU I TERAZ”.

„Wiem, że istnieją tego rodzaju wątpliwości w społeczeństwie i one mnie bardzo dziwią. W listach jakie otrzymuję nieraz pojawiają się takie stanowisko, że gdybym ja — jako I sekretarz — wiedział jak naprawdę przedstawia się określona sprawa, a już tym bardziej gdyby gen. Jaruzelski przyjechał i dowiedział się prawdziwej sytuacji, to sytuacja w określonej dziedzinie uległaby radykalnej poprawie. Jeżeli w tym rozumowaniu pominiemy sprawy drobne, chociaż ważne dla piszących, a związane z balaganem czy brakiem sprawiedliwości w miejscu pracy, to w odniesieniu do zasadniczych problemów życia społecznego dzieło ma być takie stanowisko. Jego nosicielem wydaje się — po pierwsze — że władze oddzielone są od społeczeństwa jakąś szklaną, dzwiczochowaną płytą, a po drugie — że do uszczelnienia społeczeństwa wystarczy sama wiedza przedstawicieli władzy o istniejącej sytuacji (...). Mogą się mylić — rzecz jasna — ale osobiście jestem przekonany, że kierownictwo polityczne, państwowe, jak też i władze terenowe mają dobrą znajomość najistotniejszych problemów dotyczących ludzi pracy, ich faktycznych potrzeb i oczekiwań. Obepny system sprawowania władzy nie tworzy filtrów, które selektywnie wybierają informację dla kierownictwa.”

UPADEK ZAPĄŁU DO PRACY...

„PRZEGLĄD TECHNICZNY” (nr 6) niemal cały poświęcony jest rozważaniom o pracy Polaków. Agnieszka Wróblewska odwołuje się do rozważania dość niecodziennym punktem widzenia: „Najłatwiej powiedzieć, że ludzium się nie chce, bo naród jest leniwy. Faktycznie, gdyby się ludzium bardzo chciało, dawaliby z siebie wszystko. Ale czy z faktu, że nie chce się ludzium wychodzić ze skóry na swoich posadach i przy swoich warsztatach można wyciągać wnioski obciążające społeczeństwo? Czy jeśli występują jakieś zjawiska społeczne, a w końcu upadek zapąłu do pracy dla wspólnego dobra daje się, niestety, potraktować jako zjawisko, czy więc masowe objawy chorobowe są winą chorujących? Marksistowska metoda myślenia nakazuje szukać przyczyn głębiej. Ludzie zachowują się racjonalnie i z zachowania ludzi decydecji powinni wyciągać wnioski, nie zaś odwrócić. Nie uwiarzę jednak, żeby ktokolwiek lubił sytuację, w której mu się nie chce wytyłać, w której prywatne korzyści i załatwianie sobie różnych prywatnych spraw na boku jest ważniejsze, niż praca zasadnicza. Czy to nie smutne, że aż tylu pracujących uczepilo się okazji przejścia na wcześniejszą emeryturę? Kiedy mamy zacząć satysfakcjonujące to i w krzyżach mniej stryżka. Ludzie, dla których praca jest treścią życia mniej chorują.”

ŚLĄSK NA MAPIE KULTURY

Tygodnik „ARGUMENTY” niemal cały jest poświęcony udziałowi kultury w życiu Śląska, kulturowym roli oficyny wydawniczej „Śląsk”. Wilhelm Szewczyk w wywiadzie udzielonym Henrykowi Wandowskiemu mówi o nieporozumieniach i fatalnym w minionym okresie rozumieniu ambicji kulturowych klas robotniczych Śląska. „To fatalne rozumienie autentycznych potrzeb duchowych spowodowało, że właśnie tutaj tworzone te wielkie popisy. Zresztą nie tylko w dziedzinie artystycznej, ale także w dziedzinie propagandy politycznej — przecież wszystkie mittingi polityczne również miały tu teatralną formułę i rozrywkową oprawę”.

Według zaady, że ludzium potrzeba chleba i igrzysk.

JAK ZGINĄŁ DZUGASZWIŁY?

Nowy tygodnik ukazujący się w Katowicach „TAK I NIE” píše na temat śmierci syna Stalina, który dostał się do niewoli niemieckiej, przebywał kolejno w kilku obozach jenieckich.

W tym samym numerze „TIN” reportaż o sprawach grabieży sarkofagów Piastów śląskich w Brzegu.